Nr 247. We Lwowie, — Czwartek dnia 15. października 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2, księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

Dla prenumeratorów „Gazety Narodowej" zniżoną jest o połowę cena ilustrowanego tygodnika warszawskiego „WĘDROWIEC".
„Gazeta Narodowa" wraz z „Wędrowcem" kosztuje: we Lwowie miesięcznie zł. 2·—, kwartalnie zł. 6·—; na prowincji „ „ 2·70, „ „ 8·—

BIURA ADMINISTRACJI:
ul. Czarneckiego l. 2 (sklep)
otwarte od godz. 9—1 w południe i od godz. 3—6 wieczorem.
W święta od godziny 10 do 1 w południe.

Adres dla listów i telegramów:
„GAZETA NARODOWA LWÓW".
Telefon osobny ma redakcja, administracja i drukarnia Pillera i Ski, w której *Gaz. Nar.* jest drukowaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. października.

Z Rosji dochodzą straszne wiadomości o głodzie panującym w 20 guberniach środkowych. Rząd, instytucje, osoby prywatne starają się ulżyć nieszczęściu i dotąd złożono około 30,000.000 rubli, a ogromna ta suma pieniędzy jest tylko kroplą w morzu, i aby zabezpieczyć ludność od śmierci głodowej, potrzeba jeszcze bardzo a bardzo wiele milionów. Powstają różne projekty celem uzupełnienia tej sumy, lecz bez nadzwyczajnych wysiłków i pomocy kasy państwowej, nawet marzyć nie można o zebraniu podobnej kwoty. Tymczasem cała środkowa Rosja przedstawia jedną dolinę łez i niedoli. Nie tylko ludzie nie mają co jeść, ale i inwentarz znajduje się w tem samem położeniu. Konie i bydło straciło wszelką wartość i obecnie sprzedają je po 2 i 3 ruble. Gazety petersburskie i moskiewskie rzucają śmiałą propozycję, żeby wszystkie zwierzęta robocze przeprowadzić do kraju południowo-zachodniego, a nawet na Kaukaz i tam je przezimować. Naturalnie wszystkie zarządy kolei będą musiały przewieźć bezpłatnie kilka milionów sztuk. Zważywszy na trudność przeprowadzenia tej sprawy, wątpić bardzo należy, iżby wyszła po za granice życzeń, ale z drugiej strony sama już propozycja jasno dowodzi, jakie okropne stosunki istnieją obecnie w Rosji i wobec głodu muszą umilknąć wszystkie inne kwestje. Rosjanom nie można zarzucić braku ofiarności, gdyż składki płyną obficie, na ołtarz biedy i nędzy wiele kobiet rzuca swoje kosztowności. Jednakże prasa rosyjska zarzuca brak patrjotyzmu w tym względzie urzędnikom w Królestwie Polskiem, a głównie w Warszawie, że ci zupełnie są nieczuli na klęski „swojej ojczyzny", a jeszcze mniej ich kieszenie, albowiem dotąd zaledwie wpłynęło parę tysięcy rubli. Nie będziemy komentowali tego faktu i przytaczamy go tutaj jako osobliwe *curiosum*, bo wewnętrzne sprawy caratu nic nas nie obchodzą i Rosjanie obędą się bez naszej pomocy i naszego współczucia.

Nad reformami i ulepszeniami w sprawach wojskowych ciągle jeszcze usilnie pracują Niemcy. Świeżo nadeszły wiadomości, że w czwartym pułku gwardji w Szpandawie wprowadzono nowości, dotąd nigdzie jeszcze nie praktykowane. Z pojedynczych lat będą uformowane pojedyncze bataliony tak, że do jednego należeć będą pozostający w drugim roku służby, do drugiego zaś pozostający w trzecim roku służby. Rekruci zaś, którzy w listopadzie do służby przychodzą, tworzyć będą osobny batalion. Tak ci, jak i wyżej wymienione lata będą osobno ćwiczeni, podczas gdy dotychczas wszystkie trzy kategorje wspólnie ćwiczenia odbywały. Ta godna uwagi nowość ma być praktyczną próbą zamierzonej dwuletniej służby. W ten sposób przekonać się będzie można, jaka będzie różnica między żołnierzami dwa a trzy lata służącymi. Niemieckie koła wojskowe są bardzo zaciekawione, jaki się okaże rezultat tej próby.

Omawiając ćwiczenia rezerwy przy ostatnich manewrach, sprawozdawca *Heeres-Zeitung* tak pisze z powodu zakorzenionego picia piwa w wojsku: „Nadmierna konsumcja tego napoju podkopuje zdrowie naszego narodu. Całe godziny trawi się w niezdrowych knajpach; mężczyzna za stołem szynkowym traci swoją energię, swój charakter, a i wszystkie te złe następstwa pijania piwa doskonale wystąpiły na jaw przy ćwiczeniach rezerwy, u której dawnej pruskiej energii już nie ma śladu. Żołnierze wysiadując po szynkach zamieniają się w zniewieściałych filistrów". Powołując się na powyższe słowa, dodaje *Kreuzztg.* ze swej strony uwagę: „Jakkolwiek nie jesteśmy nieprzyjacielami jednej szklanki piwa, musimy przecież stwierdzić, że dzielność armii wskutek wielkiej konsumcji piwa wiele na swej potędze traci, jeżeli już nie straciła". W ogóle powyższy zarzut, uczyniony przez *Heeres-Zeitung* rezerwie niemieckiej, wywołał w całej prasie niemieckiej ożywioną wymianę zdań. Wiele dzienników przyłączyło się do zdania *Heeres-Zeitung*, ale nie które ostro przeciw niemu wystąpiły. Tak np. *Germania* zarzut ten nazywa przesadzonym i sądzi, że jest on obrazą całej armii. Nadużywanie trunków w każdym razie jest nagannem, ale „rezerwistów, którzy właśnie otrzymali pochwałę najwyższego wodza, nazywać poprostu pijakami (*Schlemmer*) przechodzi granice prawdy i przyzwoitości. I dlaczego na rezerwistów jedynie napadać? Czyż i inne klasy społeczeństwa nie piją? Jeżeli więc *Heeres-Zeitung* uważa za konieczne wzywanie do wstrzemięźliwości, niechaj to uczyni w formie ogólnej".

Z sytuacji politycznej.

Lwów d. 14. października.

Bank paryski zaprosił kilka firm wiedeńskich do wzięcia udziału w subskrypcji na pożyczkę rosyjską. Była to podwójna niezgrabność, ekonomiczna i polityczna. Targ wiedeński zaprzątnięty własnemi kłopotami, teroryzowany częstokroć przez klikę niekoniecznie sumiennych spekulantów, którzy właśnie w ostatnich dniach przyprawili nieostrożną „publiczność giełdową" o wielkie straty w akcjach kolei Państwowej i alpińskiego towarzystwa górniczego, przepełniony wreszcie papierami austrjackiemi nie może przyjmować teraz żadnych obcych obligów, a najmniej już kupować rosyjskie. Trzydzieści i dwa miliony ludzi umiera w Rosji z głodu, 320 milionów rubli potrzeba do opędzenia najnaglejszych potrzeb, a rząd moskiewski zamawia tymczasem we Francji pół miliona nowych repetjerek na kredyt. Z tych już czysto ekonomicznych pobudek nie bardzo spieszyliby się wiedeńscy bankierzy wydawać swoje złoto za papiery rosyjskie.

W Paryżu samym mnożą się również trudności, choć pisma bulwarowe odwołując się do patrjotyzmu i ducha spekulacyjnego rentjerów, zapewniają, że zamierzona pożyczka w samej Francji pięciokrotnie będzie pokrytą. W tym samym atoli czasie pod pozorem, że przybyło bardzo wiele miejsc do subskrypcji, rząd rosyjski odroczył termin subskrypcji o dni 7. wyznaczając go na 7. listopada, a kaucję mającą być złożoną przy subskrypcji podwyższył o jeden procent tj. na 6 prc. Takie techniczne niepewności kryją coś w sobie podejrzanego — a choćby pożyczka w rzeczy samej udała się, choćby w rzeczy samej ofiarowano nietylko 500 ale 2.500 milionów franków, to nikogo to w Europie dziś już nie omami. Kilka bankowych firm ratuje w ostatniej chwili honor klienta i swój własny interes fabrykując takie pięciokrotne, dziesięciokrotne czy dwudziestokrotne zaofiarowanie kredytu. Publiczność dawniejszemi laty szła bankierom na lep słysząc, że ten i ów interes finansowy tak wielkie znalazł zaufanie, i kupowała potem akcje, które spokojnie leżały w kasach bankowych nietknięte a o które robiono tyle hałasu w dzień subskrypcji. Wszak i argentyńskie obligacje tak rozkupiono, aż publiczność opamiętała się i ostatnią pożyczkę zostawiła Baringom, Muriecie i bankowi dyskontowemu w Berlinie.

W Wiedniu atoli nikt kupować nie będzie rosyjskich papierów, choćby miały wartość konsolów angielskich. A francuskie polecenie tem mniej pomoże, że odczuwa się dziś w całej Europie smutną rolę, jaką objęła republika w kierunku wysługiwania się caratowi.

W chwili, kiedy król Humbert, dziękując za odsłonięcie pomnika Garibaldiego w Nizzy, oświadcza francuskiemu posłowi w Rzymie, iż w udziale rządu francuskiego przy tej uroczystości widzi dowód sympatji i rękojmię pokoju — publicystyka francuska popiera wymysły faiseurów giełdowych, dyskredytujące finanse Włoch i puszcza w świat wieści, że minister włoskiego skarbu zamyśla bilon, którego w kraju brak czuć się daje, zastąpić małemi pieniądzmi papierowemi. Czy takie koncepty zdolne są ułatwić umieszczenie bumażek rosyjskich po wyparciu resztek papierów włoskich, jakie błąkają się gdzieś po Francji — trudno na to odpowiedzieć, ale że włoskie finanse znajdują się w stanie o wiele lepszym, niż przed rokiem, że oszczędności porobione i powiększenie dochodów wskutek ściślejszej administracji bardzo zbawienne wydać muszą owoce, że rezerwa metalowa w banku włoskim wzrosła o 40 milionów lirów, o tem wszystkiem wiedzą w Paryżu zarówno dobrze, jak w Wiedniu i Berlinie.

Ale w Paryżu marzą o odwecie — i w Suczawie, jak to przed dwoma dniami donieśliśmy, przychwycono francuskiego majora, szpiegującego w interesie Rosji. Czegoż bo ten francuski oficer szuka na terytorjum austrjackiem? Przecież w republice nikt nie marzy dziś o laurach Napoleona i o nowej bitwie pod Austerlitz i żaden republikański korpus nie przedostanie się przez wszystkie kraje niemieckie i austrjackie aż do Bukowiny — Francja więc wysługuje się Rosji nawet — szpiegostwem. Trudno o smutniejsze święcenie stuletniej rocznicy rewolucji i jej zdobyczy praw człowieczeństwa.

Pocieszać się wypada jedynie myślą, że zdrowy rozsądek i interesa ekonomiczne, chwilowo przytłumione szowinizmem, zwyciężą w końcu i że republika nie zechce wyczerpywać swoich zasobów finansowych na popieranie awanturniczej polityki Rosji, która prędzej, czy później doznać musi okropnego rozbicia.

Już dają się słyszeć pierwsze głosy opamiętywujących się ekonomistów francuskich. Już republika gotową jest godzić się z Belgią na stałe traktaty handlowe — a chorobliwy szowinizm, przeniesiony na pole ekonomicznej gospodarki, zaczyna ustępować wobec strasznej perspektywy zupełnego odosobnienia na targach światowych. Pod pozorem, że Hiszpania zamierza przystąpić do trójprzymierza, domaga się *Journal des Debats*, aby zwolennicy ceł ochronnych ustąpili od swoich przesadnych żądań, które przeszkodzą zawarciu ugody handlowej i popchną królestwo sąsiednie w ramiona Niemiec i Austro-Węgier. Ekonomiczne czynniki, wiążące Francję z Europą, muszą wreszcie zwyciężyć. Siła stosunków handlowych i gospodarczych okaże się większą niż sympatje dla Rosji.

Oto właśnie Niemcy, które tyle lat zamykały swe granice dla zboża, okładając je cłami, otwierają od stycznia granice dla przywozu zboża amerykańskiego w zamian za prawo wywozu cukru do Stanów Zjednoczonych. Wiadomość ta telegrafowana dopiero z Nowego Jorku, niesprawdzona więc jeszcze, ale mimo to daje wiele do myślenia na temat potężnych wpływów ekonomicznych, które w przyszłym wieku będą może jedynie regulować stosunki państw.

Zapewne, że wpierw musi przyjść do obrachunku z Rosją, która zgwałciwszy porządek w Europie zaborem Polski, dziś jest jedynem mocarstwem, które nie pozwala na spokojny rozwój innych, dążąc do zgniecenia ich lub conajmniej osłabienia!

Ogólny podatek zarobkowy.

Austrjacki minister skarbu, dr. Steinbach, zapowiedział w swoim wywodzie budżetowym przedłożenie projektu ustawy o ogólnym podatku zarobkowym, czyli procederowym. Podatek ten ma zastąpić dzisiejszy podatek zarobkowy i podatek dochodowy 1. klasy.

Do 1. klasy podatku dochodowego należą wszystkie przedsiębiorstwa, płacące podatek zarobkowy, tudzież przedsiębiorstwa gornicze i hutnicze, dzierżawy i podobnego rodzaju formy produkcji ekonomicznej. W budżecie wykazuje dochód podatku zarobkowego 11·2 mil. zł., a dochod podatku dochodowego 1. klasy 25·7 mil. zł., razem 36·9 mil. zł. Od ogólnego podatku zarobkowego atoli mają być wyłączonemi towarzystwa, obowiązane do publicznego składania rachunków, co do których podatek zarobkowy i dochodowy osobną ustawą ma być uregulowany, należy go przeto potrącić od powyższej sumy. Według urzędowego wykazu towarzystwa te płacą 13·3 mil. zł podatku dochod., cyfra płaconego przez nich podatku zarobkowego nie jest osobno wykazaną, wszelako z rozpraw budżetowych wiadomo, że w r. 1889 towarzystwa te płaciły podatku dochodowego i zarobkowego 14·2 mil. zł., i sumę tę należy potrącić od owych 36·9 mil. zł.

Przyszły podatek zarobkowy ma przeto pokryć ubytek w dochodach, wykazany w sumie okrągłej 22·7 mil. zł. Już z tej cyfry widać, jak wielką doniosłość ma ów projekt podatku zarobkowego. Reforma ta obejmuje piątą niemal część wszystkich podatków bezpośrednich, dotyka też bardzo wielkiej liczby, bo 800.000 kontrybuentów bez towarzystw akcyjnych.

Pod względem socjalno-politycznym ważną jest tu okoliczność, że więcej niż połowa kontrybuentów tej kategorji należy do najniższych klas podatkowych, i według oświadczenia ministra te właśnie klasy mają ulg doznać. Z ogółu kontrybuentów płacą 9.000 tj. 1·2 prc. podatku zarobkowego bez dodatku 1. zł. 5 ct. — 179.000 tj. 23·7 prc. 2 zł. 10 ct. — 125.000 tj. 16·3 prc. 2 zł. 62 i pół ct. — 113.000 tj. 15 prc. 3 zł. 15 ct — 82.000 tj. 10 prc. 2 zł. 40 ct. — 101.000 tj. 13.4 prc. 5 zł 25 ct. Te więc uboższe klasy kontrybuentów mają doznać ulg częścią przez uwolnienie od podatku, częścią przez zniżenie taryfy.

Minister Steinbach jednakowoż zarazem oświadczył, że nowym podatkiem zarobkowym nie chce przymnożyć skarbowi dochodów, ale zarazem należy wnosić z jego wywodu, że też uszczuplenia ich nie będzie. Jeżeli więc pomimo ulżenia klasom uboższym nowy podatek przynieść ma 22·7 mil. zł., to ulgę ową muszą pokryć wyższe klasy kontrybuentów, w ten mianowicie sposób, że podatek ten będzie skontyngentowany, t. j. kontrybuenci będą musieli złożyć sumę stałą, przez Radę państwa w budżecie z góry oznaczoną.

Zazwyczaj ustawa powiada: kto, za co i ile ma płacić podatku, — naprzód zatem nie można oznaczyć wynik dochodu z niego. Przy kontyngentowaniu powiada ustawa tylko: kto i za co, ale nie oraz: ile kto z osobna ma płacić, tylko: ile cały ogół kontrybuentów ma złożyć. W pierwszym razie jest stopa podatkowa dla każdego z osobna kontrybuenta wiadomą, ale nie jest wiadomą suma przyszłego dochodu dla skarbu — w drugim razie kontrybuent nie wie z góry, ile na niego przypadnie płacić, ale skarb wie z góry, ile otrzyma. Podobnie przed zaprowadzeniem podatku od wyrobu, był podatek cukrowarniany skontyngentowany na 12 mil. zł., którą to sumę fabrykanci cukru bądź cobądź musieli złożyć skarbowi.

Ile miałby według zapowiedzianego projektu płacić każdy z osobna, to będzie zależało od stosunku liczby procederów do sumy kontyngentowej im więcej kontrybuentów, tem mniej przypadnie na każdego z osobna.

Jednakowoż kontyngent ten 22·7 mil. zlr. ma być rozłożony na poszczególne okręgi — każdy okręg otrzyma nakaz, aby pewną oznaczoną kwotę podatku zarobkowego rozłożył na znajdujących się w tymże okręgu kontrybuentów. Ogólny podatek zarobkowy będzie przeto podatkiem repartycyjnym. Cała Austrja podzieloną będzie na okręgi komisyjne, każdy okręg będzie miał uiścić pewną kwotę ogółu kontyngentowego, każdy kontrybuent będzie miał uiścić pewną część tej kwoty, a wszyscy razem tyle, ile kwota kontyngentowa wynosi.

Jakaż będzie procedura w takim okręgu? Dajmy na to, okręg ma uiścić 100.000 zlr. Wedle napomknień ministra skarbu będą potworzone komisje, złożone częścią z urzędników podatkowych, częścią z kontrybuentów. Mają one rozłożyć ową kwotę na poszczególnych kontrybuentów. Komisje otrzymają dwojaką wskazówkę. Po pierwsze, chodzi o zewnętrzne stosunki kontrybuenta, o środki i pomoce procederu, któremi pracuje. Fabrykant będzie płacił więcej, niż rzemieślnik; przemysłowiec, używający siły pary, więcej, niż używający siły ludzkiej. Powtóre, ma być podaną taryfa do klasyfikowania poszczególnych kontrybuentów, — taryfa ta jednakowoż niema być absolutnie obowiązującą, komisja może ją przekroczyć albo zchodzić poniżej niej, gdyż najwyższym przepisem ustawy jest, że kwotę okręgowa, jak np. owe 100.000 zlr. na każdy sposób uiścić należy. Taryfa ułatwia tylko procedurę, ale niema znamienia rzeczywistej, absolutnej klasyfikacji.

Przeciw temu projektowi rzadu z całą odrazu energią wystąpiły pisma, stojące na usługach milionerów. *Nowa Presse* obawia się, że jeśli w pewnym okręgu kontyngentowym więcej będzie rękodzielników niż krociowych fabrykantów, rękodzielnicy starać się będą jak największą część kontyngentu zwalić na fabrykantów, a urzędnicy którym chodzi tylko o wydobycie kwoty kontyngentowej, nie zechcą stawać w obronie fabrykantów. Tak wiec antagonizmy

Przemówienie JM. rektora dr. Augusta Balasitsa

wygłoszone dnia 10. b. m. przy inauguracji nowego roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim.

(Dokończenie).

Wys. sejm niebawem zajmie się również sprawą naszego powstającego wydziału lekarskiego. Nie wątpimy o tem, że za łaskawem przyczynieniem się Excellencji JO. księcia marszałka i wys. Wydziału, ofiara kraju będzie szczodrą, gdy światła jego reprezentacja uzna w swej mądrości jej potrzebę.

Od szeregu lat mamy szczęście i zaszczyt, że cały najprz. episkopat naszego grodu raczy brać udział w naszych obchodach inauguralnych. Kościół katolicki był największym przez wszystkie wieki opiekunem nauki i sztuki; między waszymi, ekscelencje, najczcigodniejsi metropolici i arcybiskupi! poprzednikami, liczy nasz uniwersytet wielu dobrodziejów i światłych rektorów; nasze duchowieństwo wydało wielu znakomitych mężów stanu, uczonych, mowców i poetów.

Najdostojniejsi książęta kościoła katolickiego! Niech wasza tu obecność zaświadczy — jawnie, silnie i dobitnie — jak pojmujemy stosunek nauki do wiary i etyki: że ich dziedzina dla nas święta i nietykalna, że nasz pierwszy wydział, nauce religii katolickiej poświęcony, pozostaje w zgodzie i harmonii z wydziałami świeckimi. Jeżeli przytem zastrzegamy dla badań i myśli naukowych zupełną swobodę i niezależność, to stoimy w tej kwestji na tym samym gruncie, na którym ją u nas, lat temu około sześćdziesiąt, postawił skromny i świętobliwy kapłan katolicki, ks. Szwiejkowski, rektor dawnego uniwersytetu warszawskiego. Przy takiej samej jak dzisiejsza sposobności, określił zadanie uniwersytetów i nauki, temi na zawsze pamiętnemi słowy:

„Aby uniwersytet mógł posuwać nauki do stopnia nieograniczonego (bo nauka granic nie ma), aby je mógł doskonalić we wszystkich ich częściach... wynika przez wniosek konieczny, iż powinien w postępowaniu naukowem być zupełnie wolnym i niepodległym... Dążenie do doskonałości i ograniczenie, są dwie rzeczy wstecz sobie przeciwne.. Postęp oświecenia żadnej tamy nie cierpi: jeśli jej usunąć nie może mylny bierze kierunek, lecz w biegu nie ustaje; tak właśnie jak potok z góry spadający, który jeżeli wzruszyć skały w pędzie prostym nie zdoła, okręca ją i skośne ryje koryto. Ponieważ ustawy Stwórcy są niezmienne więc niezwalczonym jest popęd, który myśli nasze ku szukaniu prawd unosi i nieustanny ruch myślom nadaje. Nie masz siły, którąby bieg myśli wstrzymała; nie masz pęt na rozum... Niech uczeni w badaniach swoich będą wolnymi, jak jest wolną z daru nieba myśl ludzka, a wyobrażenia, któremi bogacą społeczność, zamiast wzruszenia jej spokojności, ustalą jej pokój, ułatwią środki jej szczęśliwości".

Po raz pierwszy mamy zaszczyt i przyjemność powitania Jw. panu prezydenta naszego król. i stołecznego grodu. W imieniu uniwersytetu i młodzieży naszej, składam w jego ręce serdeczne podziękowanie dla światłej reprezentacji miejskiej, za hojny dar na wyposażenie fakultetu medycznego. Uniwersytet nasz czuł się zawsze dumnym i szczęśliwym, że jest lwowskim, tem więcej obecnie, gdy szlachetny czyn Rady miejskiej jeszcze silniej go zespolił z miastem, jego reprezentacją i obywatelstwem.

Miło mi też i wielce dla mnie zaszczytnie, że mam sposobność złożenia publicznego sprawozdania z dziejów i działania uniwersytetu w roku ubiegłym, w obecności dostojników i znakomitości rządu, kraju i miasta, w obecności Jm. p. rektora szkoły politechnicznej, naszej koleżanki — wobec reprezentantów naszej światłej prasy, obywatelstwa i licznie zebranej publiczności. Poznajcie ten najwyższy zakład naukowy kraju wschodniego, gdzie wasi synowie i bracia czerpią z krynicy wiedzy i nauki; przypatrzcie się bliżej tym, co strzegą tego źródła, aby pozostało czystem i nieskalanem; — usłyszcie, jakie starania, ofiary i nakłady czynią państwo, kraj i miasto, by to źródło coraz silniej biło, coraz obficiej płynęło. Wszak grosz na nas wydany z waszej pochodzi pracy i z waszego mienia, a zasilając ten warstat naukowy, idzie na dobro naszej drogiej młodzieży, na pożytek i sławę państwa i narodu!

W roku ubiegłym zaszły poważne zmiany w gronie ciała nauczycielskiego.

Śmierć nam zabrała trzech kolegów podczas pełnej działalności naukowej, i jednego, który dopiero niedawno temu przestał nauczać.

Znak żałoby obwieścił ze szczytu tego gmachu zgon naszego rektora, Tomasza Staneckiego, dr. filozofii i profesora fizyki doświadczalnej. Z niestrudzoną pracowitością i gorliwością oddawał się zawodowi nauczycielskiemu przez 36 lat, a z tych 16 nauczał z katedry uniwersyteckiej. Zanim w roku przeszłym został wyniesiony na godność rektorską, piastował dwukrotnie urząd dziekana wydziału filozoficznego. Pierwszy wykładał swój przedmiot w języku polskim. Pięknym stylem i znakomitą wymową umiał zająć uczniów i zachęcać do nauki. Rzewnym i wzruszającym był widok jego postaci, złamanej cierpieniem, szlachetnej twarzy, na której już widniała bladość śmiertelna, gdy właśnie rok temu, z tego miejsca, zagajał uroczystość inauguralną głosem gasnącym. W przemówieniu swojem uczcił też kolegę, który od lat wielu jęczał na łożu boleści i pasował się ze śmiercią, ale przed rokiem żył jeszcze, nauczał i tworzył, jak gdyby posiadał moc i siłę olbrzyma.

Mówię o Ksawerym Liskem. Myśmy widzieli i wiedzieli, że niebawem stracimy naszego Ksawerego, a mimo to, zgon jego był dla nas straszną niespodzianką.

Śp. Ksawery należał do naszego grona od r. 1869; w r. 1877 był dziekanem wydziału filozoficznego, w r. 1880 naszym rektorem. Równocześnie był kierownikiem wydawnictwa „Aktów grodzkich i ziemskich" t. z. archiwum bernardyńskiego; od r. 1878 zarazem dyrektorem tegoż archiwum Czem sobie zasłużył, że Wydział krajowy i Uniwersytet powołują młodego człowieka na dwa ważne posterunki? Jak na nich pracował i z jakim skutkiem? Czy mam przypomnieć nam Polakom, że nikt od niego lepiej nie odgrzebał świetnej epoki dziejów naszych? czyli niewiadomo Rusinom, że nikt od niego więcej i lepiej nie nagromadził odkryć o narodzie, prawie i zwyczajach Rusi?! Czy mogę się nad tem rozwodzić, czem był dla kolegów i uczniów? Gdy ciało jego wniesiono na cmentarne pole, wtedy najbliżsi jego towarzysze i nieodstępni uczniowie uwieńczyli trumnę mistrza i druha wspomnieniem i pochwałą wielkich jego cnót i zasług. Nie godzi się bladem powtórzeniem osłabiać tego, co oni wtedy nam objawili z żywą i przenikającą prawdą, natchnieni świeżym bolem, uniesieni wielką miłością i wdzięcznością bez granic.

Ale niepodobna mi w tej chwili przemilczeć o dwóch czynach Liskego. Pierwszym zasłużył sobie na uznanie narodu, drugim na wdzięczność uniwersytetu.

W r. 1867 jeszcze młodzieniec wiekiem i zapałem, ale już w pełnym rynsztunku nauki i wiedzy, stanął w szranki z potężnym ministrem wielkiego mocarstwa w obronie sławy i przeszłości narodu. Wobec sejmu pruskiego rzucono z ławy rządowej obelgę na naszą przeszłość, rzekomo z dziejów zaczerpniętą. Liske odpowiedział z niesłychanym pośpiechem przez noc prawie; wykazał na podstawie badań i opinii znanych historyków niemieckich, mylność i stronniczość zapatrywań i wycieczek niemieckiego męża stanu.

W r. 1876 wybitny poseł Rady państwa, sam profesor uniwersytetu, członek stronnictwa naonczas rządowego, uczynił w naszym centralnym parlamencie wniosek zwinięcia naszego uniwersytetu. Liske na pierwszą wieść o tem, zerwał się do czynu. Widzieliśmy go przy robocie. Za jednym rozmachem była napisana odprawa jędrna, silna, nie oszczędzająca przeciwnika, któremu faktami wykazał, że występując z tym potwornym wnioskiem albo się za mało zastanawiał, albo zamiar był tendencyjny. Rezultat był taki, że niebezpieczny przeciwnik w liście do Liskego nie wahał się otwarcie uznać za pokonanego. I tak zwykł zawsze Liske zwyciężać. A zwyciężał dlatego bo — jak powiedziano nad jego grobem — miał dobrą i mocna wolę, którą razem z nauką i przekonaniem umiał przelewać w sumienia innych; bo ta jego niezłomna wola służyła zawsze tylko prawdzie; bo ją ogrzewał szczery zapał młodzieńczy, który dopiero śmierć zagasiła; bo jej towarzyszyła odwaga przekonania i czynu. Takim był Liske jako uczony, jako profesor, jako Polak. Jako człowiek wzbudzał powszechne poszanowanie powagą i spokojem mędrca, podziw zaś i uwielbienie hartem i męstwem ducha pośród nieszczęścia. Przykuty do łoża boleści przez lat prawie dziesięć, nie poddawał się rozpaczy, zwyczajem ludzi pospolitych; bole nie przytłoczyły nieugiętej duszy — przeciwnie, stałość duszy pokonała cierpienie ciała; pracował, nauczał, pisał niemal do ostatniej chwili; niecierpliwą energią umiał czas podwajać, bo wiedział, że mu go nie wiele pozostaje. Skonał mężnie i spokojnie. Ostatnie jego słowa były: Błogosławię wszystkich moich uczniów!

Bole i zawody dodały śmierci jego tkliwości — życiu i czynom blasku, jakiem nieszczęście opromienia cnotę i zasługi. Więc też boleść nasza była rzewną, głęboką i wielką, bośmy w tej stracie czuli stratę całego narodu... Gdy już grobowe mury objęły drogie zwłoki i ziemia je pokryła, my jeszcze stali nieruchomi, myślą i sercem zanurzeni w grobowej otchłani, aż nas, po długiej chwili, ukoiło westchnienie: szczęśliwa ziemia, która takie chowa relikwie!...

Wielką stratę poniósł uniwersytet przez śmierć Aleksandra Ogonowskiego, dra praw i filozofii, profesora austr. prawa ogólnego z wykładem ruskim Zgasł przedwcześnie w sile wieku. Do naszego uniwers. należał przez lat 18.

Nad jego grobem pochwalił nasz reprezentant prawość charakteru i gruntowną wiedzę. Szczerem i otwartem postępowaniem zjednał sobie przyjaźń i zaufanie kolegów, którzy go jednomyślnym wyborem – Polacy Rusina — zamianowali dziekanem wydziału prawnego w r. 1886. Niepospolitą wiedzę prawną szerzył w licznych dziełach, udzielał jej z wielką gorliwością i skutkiem młodzieży, która ceniła i kochała swego profesora — a to zarówno młodzież ruska i polska, gdyż obok obowiązkowych ruskich, miewał wykłady w języku polskim. Wiadomo, jakie mu, pod sam koniec życia, przypadło zadanie z powodu znanych usiłowań zbliżenia dwóch narodów i jak pięknie je spełnił. Umarł z hasłem braterstwa i zgody na ustach. Cześć i chwała jego pamięci!

Jeszcze jednemu mężowi, zgasłemu w roku ubiegłym, należy się od nas hołd pamięci i żalu: Maurycemu Kabatowi. Jak już wspomniałem należał do pierwszych docentów, którzy w r. 1849 wykładali po polsku. Czasy germanizacji naszego uniwersytetu spędził jako adwokat, poseł na sejm i do rady państwa i na innych posługach publicznych, otoczony poważaniem i zaufaniem spółobywateli. Gdy mu znowu było wolno wykładać w języku rodzinnym, powrócił do uniwersytetu, obejmując w r. 1867 katedrę

socjalne, zdaniem *Nowej Pressy*, przeniosą się do repartycji ogólnego podatku zarobkowego.

Następnie usiłuje *Nowa Presse* wykazać, że projektowany podatek będzie tylko skrytym podatkiem dochodowym, że więc utrudni reformę podatku dochodowego. W ogóle jest ona za tem, aby Rada państwa projekt wspomniany odrzuciła, i oświadcza się za nowym podatkiem dochodowym, któryby wszedł na miejsce dotychczasowego, gdyż „tylko tym sposobem możnaby rzeczywiście i rozumnie wziąć wzrastający dochód ludności w usługi wzrastających potrzeb państwa“.

Korespondencje.

Paryż d. 11. października.
(Nowa Prywatna w Marsylii).

Założenie kamienia węgielnego pod wielkie budowle miejskie i gmach pocztowy w Marsylii rozwinęło się w piękną uroczystość. Bankiet, który miasto wydało dla przybyłych ministrów był wspaniały, a ubranie kwiatami stołów było poprostu prześliczne. Mniejsza jednak o to. Świat dziś zanadto przyzwyczajonym jest do wspaniałych bankietów i tym ostatnim w Marsylii z pewnością by się nie zajmował, gdyby nie mowa, którą prezydent-minister Freycinet na nim wypowiedział.

Freycinet mówił z początku o sprawach miasta Marsylii, a następnie przeszedł na stosunki ogólne. „Skoro rzucimy okiem na około siebie, także olbrzymie zmiany w każdym kierunku, w całym kraju spostrzegamy. Rzeczpospolita, która jeszcze w r. 1878 nie miała zapewnionej przyszłości, dziś spoczywa na niewzruszonych podstawach. Francja, do niedawna odosobniona, nie mogła prawie brać udziału w tem co w około niej się rozgrywało, a dziś dzięki swojej reorganizacji wojska i rozwadze swej dyplomacji stała się ważnym czynnikiem równowagi europejskiej. Pokój nie spoczywa już tylko w ręku innych, ale zależy także od nas i dlatego bardziej jest zapewniony.

„Prace około dalekich przedsięwzięć nigdy nie przynosiły piękniejszych owoców jak obecnie. Zadowolenie z osiągniętych korzyści podnieca nas do dalszej wytrwałej pracy. Na zewnątrz musimy osiągnięte stanowisko utrwalić i rozszerzyć; wewnątrz mamy do załatwienia kwestję socjalną, która z dniem każdym się coraz rozwija. Porozumienie między pracą a kapitałem, poprawa losu biednych i opuszczonych, sprawiedliwszy rozdział podatków — zajmuje dziś świat cały. Jakżeż mogłaby rzeczpospolita, która jest samą solidarnością i sprawiedliwością nie być pierwszą w tych reformach, nie wziąć ich sobie za największe zadanie? Prawodawca nie zawsze może dać, czego od niego żądają, nie może np. ustanowić wysokości płac zarobkowych; ale może zburzyć szranki, które powstrzymują wolne o tem obrady. Tak stworzył prawodawca syndykaty robotnicze, i tak prawdopodobnie wyda wkrótce prawo o sądach polubownych na wypadek strejków i sporów między robotnikami a przedsiębiorcami. Może on także wydać przepisy chroniące życie i zdrowie robotnika lub zabezpieczające go na wypadek słabości i starości. W tym kierunku koledzy moi Constans i Rouvier wypracowali już projekt ustawy, który wkrótce przedłożonym zostanie. Izba rozstrzygnie“.

Freycinet skończył mowę swoją wzmianką o ruchu, który w ostatnich czasach wszystkich Francuzów porusza do przyjęcia formy republikańskiej. Nowym republikanom przyrzekał życzliwe przyjęcie i zapewniał ich, że nikt od nich wymagać nie będzie, aby w przekonaniach swoich w niczem się nie różnili od starych republikanów. Ale też nie powinni się dziwić, jeżeli tamci pozostaną przy swoich wolnościach i reformach, które już osiągnęli i drogą demokratycznego postępu dalej kroczyć będą. „Któżby mógł myśleć o rozwiązaniu starego związku republikańskich sił właśnie w chwili, gdy wytrwała ich walka zwycięstwem została uwieńczoną i dalsze zdobycze przyrzeka? Moi panowie! W tem mieście, które od 2000 lat pokazuje, co może praca i wytrwałość, w tem mieście, w którem urodził się Thiers, a Gambetta wychował, mowę moją muszę skończyć zdaniami tych dwóch wielkich mężów: „Przyszłość należy do najmądrzejszego“, mówił jeden, a drugi upominał: „Nie należy nigdy w ojczyznę wątpić“. Francja postępowała tak zawsze i dlatego dziś zbiera piękne owoce“.

✝

Ks. biskup Janiszewski.

Ś. p. ks. Jan Chryzostom Janiszewski, o którego śmierci wczoraj donosiliśmy, był biskupem eleuzyńskim i sufraganem w Poznaniu. Gdy przed dwudziestu laty rozwinęła się w Niemczech, zainaugurowana przez żelaznego kanclerza, walka kulturna, która przyniosła braciom naszym w Poznańskiem tysiączne ucisku, wówczas oczy społeczeństwa polskiego w księstwie zwrócone były na dwóch mężów: ks. kardynała — wtedy jeszcze arcybiskupa — hr. Ledóchowskiego i na ks. biskupa Janiszewskiego. D. 3. lutego 1874 ks. Ledóchowski został wywieziony do więzienia Ostrowskiego, ale miejsce sufragana archidjecezji poznańskiej zajmował zawsze jeszcze mąż tak wybitny, jakim był ks. Janiszewski. Jednak niedługo i on poszedł do więzienia w Koźminie. Po długich latach niewoli więziennej, został wygnańcem i osiadł w Krakowie, gdzie znalazł przytułek i schronienie. Ztąd dzielił sercem wszystkie losy, jakie przechodziło Poznańskie, w końcu pozwolono mu powrócić i osiąść w ks. Poznańskiem. Urodzony w r. 1818, kapłanem został 1841. Najprzód pracował jako wikarjusz i nauczyciel religii w Trzemesznie, gdzie już zasłynął jako klasyczny kaznodzieja, w roku 1848 już powołany został na profesora teologii do seminarjum duchownego w Poznaniu, gdzie po 48 roku został regensem. W roku 1855 przeniósł się na probostwo w Kościelcu. Po śmierci śp. ks. Leona Przyłuskiego, powołał go śp. ks. Brzeziński, administrator djecezji poznańskiej, na swego przybocznego radzcę. Ksiądz kardynał Ledóchowski od samego początku objęcia rządów archidjecezji w roku 1866 zatrzymał go przy swoim boku, mianował oficjałem poznańskim a po śmierci śp. ks. Niszczewskiego, kanonikiem katedry poznańskiej, pozostawiając jeszcze w jego administracji probostwo Kościeleckie do roku 1868. Po roku 1867 został prałatem domowym papieża. Po śmierci śp. księdza biskupa Stefanowicza, przedstawił go ks. arcybiskup na biskupa-suragana. Papież zgodził się na to i dnia 26. czerwca 1871 prekonizował śp. ks. Janiszewskiego na biskupa Eleuzyny. W czasie kulturkampfu został asystentem tronu i otrzymał tytuł hrabiego rzymskiego. Odsiedział długie więzienie w Koźminie i w Gnieźnie wspólnie z śp. ks. biskupem Cybichowskim. Po objęciu rządów przez śp. ks. arcybiskupa Dindera, powrócił z Krakowa; rząd nie przywrócił go jednak w urzędzie jako kanonika w Poznaniu, pozwolił mu tylko przebywać w djecezji, jednakże z zastrzeżeniem, że nie będzie sprawował żadnych funkcji biskupich. Pensją płaciła mu ambasada Schloezera w Rzymie przez Nuncjusza wiedeńskiego.

Obok prac w kościele brał śp. ks. biskup Janiszewski żywy udział i w pracach publicznych. Długie lata był członkiem dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego. W roku 1848 wybrany został posłem do zgromadzenia narodowego niemieckiego w Frankfurcie nad Menem i tam wytrwale bronił praw swoich współrodaków. a mianowicie słynną jest jego mowa w dniu 24. lipca przeciw wnioskowi rządu pruskiego, mającemu na celu podział W. Księstwa Poznańskiego i wcielenie większej jego części do Niemiec. Mimo tej świetnej i energicznej obrony, wniosek rządu przyjęty został przez większość parlamentu. Wskutek tego ks. biskup Janiszewski złożył mandat i opuścił Frankfurt. Z małemi przerwami aż do roku 1868 obdarzony był ks. biskup Janiszewski mandatem poselskim przez społeczeństwo wielkopolskie i posłował w Berlinie. On to podczas obrad nad konstytucją pruską w imieniu Koła polskiego postawił wniosek do § 1 o autonomię W. Księstwa Poznańskiego i uzasadnił go obszerną mową. Wszystkie wystąpienia ks. biskupa odznaczały się wymową, gruntownością i głębokiem poczuciem polskiem.

Ks. biskup Janiszewski pracował też gorliwie na polu naukowem. Od roku 1846 do 1852 wydawał wspólnie z ks. kanonikiem Jabczyńskim *Gasetę Kościelną*. W roku 1860 wydał I. część dzieła: „Bezżeństwo kapłańskie w Kościele katolickim“ W roku 1876 wyszło we Lwowie jego „Dwadzieścia mów i kazań przygodnych“. Osttaniem jego dziełem jest „Kościół i państwo chrześciańskie“. — Nie dalej jak przed tygodniem uczestniczył jeszcze w obchodzie setnej rocznicy poświęcenia kościoła w Trzemesznej, a dziś już nie żyje ten mąż, którego serce biło dla miłości Ojczyzny i wiary. Tknięty apopleksją umarł w nocy z sobotę na niedzielę.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Lwów dnia 14. października 18[...] r.

Zapiski osobiste. Cesarski ko[...]szy ks. Thurn-Taxis został przeniesiony w stan spoczynku, a następcą jego mianowano księcia Rudolfa Liechtensteina.

P. Erazm Piltz, redaktor *Kraju*, bawi w Warszawie.

Dr. Łukaszewski, zasłużony prezes Biblioteki Polskiej w Jassach bawi we Lwowie.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Szymona Gnickiego stałym kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Uściu biskupiem; Jana Wołosa stałym nauczycielem szkoły filialnej w Hruszowicach i Zygmunta Babczyna stałym nauczycielem szkoły etat. w Bobowej

Odznaczenie. Nauczyciel kierujący Andrzej Myszal w Zabierzowie, otrzymał krzyż zasługi z koroną.

Monsignore ks. Ciasca, wracając z synodu metropolitalnego we Lwowie, przybył onegdaj wieczorem kurjerskim pociągiem do Krakowa w towarzystwie sekretarza ks. Salvi, profesora w instytucie propagandy w Rzymie i zamieszkał w pałacu biskupim. Wczoraj rano o godz. 8. odprawił mszę św. w kościele św. Katarzyny OO. Augustjanów na Kazimierzu i zwiedził kościół i klasztor tamtejszy; następnie zwiedził katedrę na Wawelu, w której skarbcu dłużej zabawił, interesując się gorąco i ze znawstwem znajdującemi się tam zabytkami; na Wawelu zwiedził też groby królewskie i główniejsze kaplice. Udał potem do kollegium OO. Jezuitów na Wesołej; zwiedził muzeum książąt Czartoryskich; bibliotekę Jagiellońską, gdzie go oprowadzał p. dyrektor Estreicher; przy sposobności obejrzał mieszkanie i kaplicę św. Jana Kantego, a ztąd udał się do kościoła św. Anny, gdzie zwiedził także grób św. Jana Kantego. O godz. 3. po południu odbył się u ks. kardynała Dunajewskiego obiad na cześć ks. Ciasci. Wyjazd delegata apostolskiego nastąpił wczoraj wieczorem pociągiem kurjerskim do Wiednia, gdzie zatrzyma się dni kilka, a następnie podąży do Rzymu.

Śluby. Dnia 10. bm. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Sanoku związek małżeński między panem Juliuszem Latscherem, oficjałem skarbu w Kołomyi i panną Stanisławą Rękas, nauczycielką w szkole wydziałowej żeńskiej w Kołomyi.

Dnia 11. bm. o godz. 9. rano w kościele OO. Bernardynów odbył się ślub p. Jana Soleskiego, starszego nauczyciela szkoły im. Mickiewicza z panną Konstancją Malwiną Fischer.

Ślub p. Bolesława Niedźwiedzkiego, inżyniera kolei Karola Ludwika z panną Olgą Ehrbarówną córką znanego obywatela, b. właściciela cukierni, Fryderyka Ehrbara i Fryderyki z Hilichów, odbędzie się w sobotę d. 17. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele św. Anny.

W niedzielę odbył się w Pradze ślub panny Jadwigi Richter, córki jednego z najbogatszych przemysłowców czeskich z p. dr. Franciszkiem Schmeykal, jedynym synem przywódcy niemieckiego stronnictwa w Czechach.

W rubrykę „Śluby“ wczorajszego numeru naszego pisma, wkradła się wskutek opuszczenia przez zecera kilku wierszy z rękopisu, niemiła pomyłka, polegająca na tem, iż opuszczono nazwiska pary młodej a zostawiono tylko nazwiska drużbów, wskutek czego cała notatka zupełnie odmienną przybrała cechę. Pomyłkę tę prostujemy obecnie w ten sposób, iż na dniu 24. września odbył się w Hanaczowie ślub między dr. med. Jan[...] Mochem, a panną Marją Gruszczyńską, córką p. Jana, leśniczego w dobrach hr. Romana Potockiego i Marji z Kunowskich, wymienieni zaś w wczorajszym numerze p. Zenon Lewicki i p. Zofia Zdżarska brali tylko udział w powyższej uroczystości jako drużbowie.

Dowiaduje się *Czas*, jak zapewnia, z wiarogodnego źródła, iż bezpodstawną jest wiadomość, jakoby p. starosta Dunajewski miał być przeniesiony z Wadowic do Wieliczki.

Nauka w gimnazjach. W dzienniku rozporządzeń ministerstwa oświaty wydano nowe zarządzenia w sprawie gimnazjów, a mianowicie w wyższem gimnazjum mają odpaść łacińskie i greckie zadania domowe. Przy maturze mogą uczniowie żądać, by ich egzaminowano z tego, co wskażą jako swą własną klasyczną lekturę prywatną.

(d) **Inauguracja nowego roku szkolnego na politechnice lwowskiej** poczęła się dzisiaj uroczystem nabożeństwem w kościele Marji Magdaleny, w którym zebrała się znaczna liczba profesorów i słuchaczy, którzy następnie udali się do prześlicznej auli politechnicznej. Honorowe miejsca zajęli: marszałek ks. Sanguszko, wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl, rektor wszechnicy lwowskiej p Balasits, dziekan wydziału prawniczego p. Janowicz i wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński. Tu nastąpiła przemowa ustępującego rektora p. Jana Nepomucyna Frankego, w której dziękując kolegom za wspieranie go przez czas jego urzędowania, podziękował instytucjom publicznym, wspierającym wycieczki naukowe techników, a tym ostatnim publiczną wyraził pochwałę za wytrwałą pracę i prawdziwe zamiłowanie, jakiemi się ku zadowoleniu profesorów odznaczają. Po krótkich ale serdecznych słowach nowego rektora p. Skibińskiego, nastąpił nadzwyczaj zajmujący wykład p. br. Gostkowskiego: „Jak szybko można jeździć na kolejach“. Prelegenta obdarzono hucznemi oklaskami, i na tem dobiegła uroczystość kresu.

K[ół]ko naukowe drohobyckie odbyło pierwsze p[osie]dzenie dnia 7. bm. Po zagajeniu zebrania przez h[r. S]t. Tarnowskiego ze Śniatynki i po odczycie pro[f. Fr]a Fr Zycha „Z przeszłości miasta Drohobycza [n]astąpił wybór wydziału. Prezesem wybrano hr. [St.] Tarnowskiego, zast. prezesa ks. kanonika Hanczakowskiego, skarbnikiem prof. Bednarskiego, a wydziałowymi: Friedberga Józefa, nadkomisarza górniczego; Gąsiorowskiego Kazimierza, inżyniera; ks. Polańskiego Apolinarego, katech. gimn. i Franciszka Zycha, prof. gimn., któremu wydział poruczył obowiązki sekretarza Kółka.

(d) **Z Izby sądowej.** Dziś rozpatruje zwykły trybunał orzekający, składający się z pp. radców Sawczyńskiego jako przewodniczącego, Spendakowskiego, Nitarskiego i p. adjunkta Krynickiego, sprawę Marcina Ząbka, Karola Fiali i Teofila Nowaka, oskarzonych o zbrodnię przeciw bezpieczeństwu ciała. Rzecz miała się następująco: Marcin Ząbek, pełniąc w nocy z 22. na 23. grudnia 1890 służbę strażnika zwrotnic na głównym dworcu we Lwowie, zaniedbał, przy wjeździe pociągu mieszanego nr. 10 ze stacji Lwów-Podzamcze na główny dworzec, ustawić zwrotnicę na tor dla tegoż pociągu przeznaczony, a wskutek tego pomieniony pociąg zetknął się z kilku stojącemi wozami. Przy zderzeniu ztąd wynikłem odnieśli ciężkie uszkodzenie ciała, połączone z przeszło 30 dniową chorobą i nieudolnością do pracy maszynista Michał Karczewski i palacz Teodor Bandzisty. Winni są tu także w znacznej części Karol Fiala, urzędnik i Teofil Nowak, dozorca wozów kolei Karola Ludwika. Wynik rozprawy, która prawdopodobnie zakończy się dziś wieczorem, podamy jutro.

Jeszcze o Podhajcach. Pp. Lilienfeldowie na blankiecie z napisem „zarząd dzierżaw dóbr Podhajce“ nadsyłają nam sprostowanie, w którem starają się udowodnić, że n i e jest zasługą Rady nadzorczej krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń rozwiązanie z nimi kontraktu o dzierżawę dóbr podhajeckich — ale wyłącznie ich osobistą, opartą na patrjotyzmie. Sprostowanie to zamieszczamy, nie dlatego, że pp. Lilienfeldowie mylnym paragrafem ustawy prasowej nam grożą, iż w przeciwnym razie sądownie domagać się będą umieszczenia sprostowania — ale dla tego, by wskazać, jak oni Radę nadzorczą krakowskiego Tow. wzaj. ubezp., — towarzystwa, którego nikt nie przestał uważać za k r a j o w e, traktują. Pp. Lilienfeldowie piszą w swojem sprostowaniu co następuje: „Polemizując z twierdzeniem *Nowej Reformy* „że kontrakt dzierżawny został u c h y l o n y, to zasługa n i e Rady, ale Lilienfeldów samych“ zamieściła *Gazeta Narodowa* z dnia 10 bm. następujące uwagi: „Na twierdzenie to (tj. *N. Reformy*) zgodzić się nie możemy. Energiczne przemówienia członków Rady nie mało podziałały na pp. Lilienfeldów, a osobista interwencja jednego z członków Rady dokonała reszty.“ Gdy twierdzenia w tym ustępie zawarte są nieprawdziwe i stoją w sprzeczności z faktycznym przebiegiem sprawy, przeto upraszamy na podstawie § 27 ust. pras. o ogłoszenie w sposób przepisany następującego sprostowania: Przedewszystkiem zauważamy, że posiedzenia Rady nadzorczej uznano z góry jako t a j n e w najściślejszem tego słowa znaczeniu i że zatem już z tego powodu „energiczne“ przemówienia członków Rady na nas „podziałać“ nie mogły. Dalej treść tych przemówień, które p ó ź n i e j niektóre dzienniki ogłosiły, nie była bynajmniej taką, by mogła na nas wywrzeć jakąś presję, gdyż „najenergiczniejszy“ z członków Rady (p. Wł. G n i e w o s z) żądał tylko by kontrakt za j a k ą b ą d ź cenę rozwiązano, — a sądzimy, że wspaniałomyślne ofiarowanie możliwie najwyższego odstępnego dla kontrahenta, który ma to odstępne otrzymać, nie jest wcale rzeczą tak straszną! „Osobista interwencja jednego z członków Rady“ zaś ograniczyła się wyłącznie do zakomunikowania nam faktu, że sytuacja zaostrzyła się do tego stopnia, iż Towarzystwu grozi katastrofa, której tylko przez rozwiązanie kontraktu możnaby zapobiedz, i że zatem m o ż n o ś ć u c h y l e n i a t e j k a t a s t r o f y z a l e ż y w y ł ą c z n i e o d n a s z e j d o b r e j w o l i. Interwencja ta miała więc cechę tak godną i poważną, że o tem, by odnośny członek Rady chciał na nas wywrzeć jakąkolwiek presję, i jak się ustęp sprostowany dosyć niesmacznie wyraża, „dokonać reszty“, mowy być nie może. Zresztą zaznaczamy, że kontrakt był — a raczej jeszcze jest prawnie nienaruszalnym, a skoro żyjemy w państwie konstytucyjnem, przeto też ani presja dziennikarska, ani też rzekoma presja członków Rady nadzorczej żadnego nie mogła na nas zrobić wrażenia. J e d y n y m m o t y w e m d o b r o w o l n e g o i b e z i n t e r e s o w n e g o odstąpienia od kontraktu była szczera chęć ocalenia instytucji krajowej od grożącej jej bez najmniejszego powodu — a li tylko w skutek zaślepionej agitacji — katastrofy, czego najlepszym dowodem jest uznanie i podziękowanie, jakie nam Rada nadzorcza tak ustnie przez prezesa komisji *ad hoc* wybranej, jakoteż proto olarnie wyraziła. Z poważaniem *Dr. Zygmunt Lilienfeld, Marek Lilienfeld*“.

Więc pp. Lilienfeldowie ocalili obywatelską krajową instytucję od niechybnej katastrofy i jej zagłady! Niech dyrekcja i Rada nadzorcza zanotują to sobie w pamięci, wdzięczność bowiem jest poniekąd obowiązkiem, a pp. Lilienfeldom zawdzięczają swoje ocalenie! Gdyby nie ich dobra wola nie byłoby już dziś krakrakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń! Zaiste dla nas nawet, którzy całą tę sprawę poruszyliśmy i prowadziliśmy, jest to nowością nad nowościami. Skoro atoli pp. Lilienfeldowie opierają się na § 27 ust. prasowej, — nie wzbudza w nas to żadnej wątpliwości. Żałujemy tylko, że *Czas*, którego przecież nikt nie posądzi o jakąś „zaślepioną agitację“, o której tak stanowczo wyrokują pp. Lilienfeldowie — wczoraj właśnie wypowiedział to zapatrywanie, że czyn czy ofiara pp. Lilienfeldów „wyśrubowane zostały *przez nich* do niesmacznej potęgi“. *Czas* pisany jest zanadto w rękawiczkach, by on sam lub kto inny za niego tłumaczył, co w jego rozumieniu zowie się „n i e s m a c z n e m“.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, d. 15 bm. o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi: wnioski w sprawie państwowej szkoły przemysłowej i dalszego utrzymywania miejskiej szkoły przemysłowej, tudzież wniosek o kredyt dodatkowy na zakupno drzew do obsadzenia ul. Kopernika.

W Podhajcach odbędzie się we czwartek d. 15. bm. na dochód ochotniczej straży ogniowej przedstawienie trupy p. St. Lasockiej. Przedstawienie to, w skład którego wchodzą 4-aktowa komedja Korzeniowskiego pn. „Miłe kuzynki“ i jednoaktowy obrazek ze śpiewami Anczyca „Łobzowianie“, jak niemniej piękny cel, na jaki dochód jest przeznaczony, znajdzie niewątpliwie poparcie u mieszkańców Podhajec i okolicy.

Międzynarodowy kongres dla badań środków spożywczych został zamknięty. Następny kongres odbędzie się w Wiedniu w r. 1893.

Z bruku. Aresztowano wczoraj Katarzynę Świec, która żebrząc po domach, kradła co się tylko nadarzyło.

Z cegielni p. Grudera na Snopkowie zbiegł wczoraj zatrudniony tamże aresztant zakładu karnego, Józef Kędzior.

Niebezpiecznego rzezimieszka Antoniego Peltza, aresztowała wczoraj policja, za usiłowaną kradzież, podczas pożaru na Kleparowie, na szkodę rzeźnika p. Feliksa Jakubowskiego.

Zegarek srebrny, pochodzący z jakiejś kradzieży, złożono wczoraj w inspekcji policyjnej.

Za poranienie podczas bójki Możesza Nassa, aresztowała policja Samuela Rosenbauma.

Ajent pol. Günsberg aresztował wczoraj na Wysokim zamku 3 rzezimieszków, naradzających się nad planem nowej kradzieży.

Ogień. W kamienicy na Starym Rynku l. 7 wybuchł wczoraj ogień w skutek nieostrożnego postawienia garnka z zarzącemi węglami pod drewniane schody. Ogień jednakże wkrótce został ugaszony.

Zmarli. Ludwik Litwa, emerytowany urzędnik sądowy, przeżywszy lat 69, zmarł w Krakowie dnia 12 b. m.

Emilia Hailig de Hailingen, żona radcy dworu urodzona w r. 1815, zmarła wczoraj we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzny l. 12, na cmentarz Łyczakowski.

Apolonia z Zabielskich Suchodolska, właścicielka dóbr ziemskich, urodzona w r. 1829, zmarła we Lwowie.

Ludwika z Olszańskich Mikulińska, obywatelka m. Lwowa, w 72 r. życia i Szymon Bellak, asystent

---

austr. procesury cywilnej w wieku już późniejszym. Mimo choroby i znużenia, wytrwał na tej katedrze jak długo sił mu starczyło. Był rektorem uniwersytetu w r. 1875, dziekanem w roku 1876. W r. 1885, na własną prośbę otrzymał dobrze zasłużoną emeryturę, a przedtem jeszcze wynagrodził mu najj. Pan znakomite zasługi około państwa, kraju i nauki, wysoką odznaką honorową. Nauce poświęcił się od młodości i pozostał jej wierny do końca życia. W czasie, gdy gorący jego patrjotyzm wzbronił mu pozostania na katedrze uniwersyteckiej, umiał liczne zajęcia, zawodowe i obywatelskie godzić z rzetelną i wytrwałą pracą naukową, której owoce złożył w cennych dziełach. On pierwszy u nas uprawiał naukę procesu cywilnego na racjonalnych zasadach naukowych i stworzył dla niej wzorowy, rdzennie polski język naukowy. Historja naszego prawnictwa na zawsze go będzie uznawać za ojca polskiej nauki procesu cywilnego. I przez tę stratę wydział nasz zagroził pamięć w narodzie, nauce i w naszym uniwersytecie.

Katedry pp. śp. Staneckim, Liskem i Ogonowskim jeszcze nie zajęte. Ale nie ma wątpliwości, że znajdziemy godnych następców.

Natomiast inne zaszły zmiany w etacie osobowym ciała nauczycielskiego. Na wydziale teologicznym trzy katedry otrzymały trzech nowych profesorów; świeżo zaś przybył docent dla filozofji chrześcijańskiej, który to przedmiot w ogóle był w zeszłym roku po raz pierwszy uczony. Druga habilitacja na tym wydziale jest w toku.

Na wydziale prawa i administracji, zostały niemal wszystkie katedry, ostatecznie w roku ubiegłym, obsadzone profesorami zwyczajnymi, przeto grono jego docentów przedstawia komplet, jakiego wydział ten już oddawna nie miał. Tylko jedna ważna katedra austr. prawa cyw. nie jest obsadzona. Ale i tu nie ma właściwie luki, bo naucza na niej siła naukowa, której grono profesorów i rząd dawno już przyznały zupełną kwalifikację na profesurę zwyczajną; nominacja nie nastąpiła dotąd dla przeszkód wyłącznie formalnej natury.

Szeregi uczących wydziału filozoficznego, przez śmierć Liskego i Staneckiego przerzedzone, uzupełniły się w części dwoma nowymi profesorami filozofji i nowym habilitowanym docentem dla ważnych przedmiotów farmakognozji i chemii mikroskopijnej. Nadto trzy habilitacje celujących uczniów tegoż wydziału z nauk przyrodzonych są w toku.

W ogóle uczyło na wszystkich trzech wydziałach 64 docentów, którzy odbyli w pierwszem półroczu 118 kolegiów, w drugiem 126; między temi są wykłady obowiązkowe i dobrowolne kolegia specjalne, w celu naukowego objaśnienia zagadnień, będących na dobie w życiu i nauce, jak np.:

o ochronie prawnej ze stanowiska prawa politycznego;
o nowym projekcie do ustawy karnej;
o kwestji społecznej;
o konstytucji 3. maja;
o regulacji waluty;
o topografii i pamiątkach Aten;
geologia polska;
hygiena różnych zawodów
i wiele innych.

W instytutach i zbiorach naukowych zaznaczam ciągły postęp. Z końcem roku 1890 (kalendarzowego) liczyła biblioteka dzieł 60.860, tomów 114.215. Przybytek z końcem tegoż roku wynosił 1.712 numerów; ale już w ubiegłych 9 miesiącach r. b. przybyło w inwentarzu numerów 1.114.

Instytut zoologiczny, mimo nieodpowiedniego pomieszczenia i braku laboratorjum, ciągle się wzbogaca i rozwija.

Dla instytutu chemicznego postawiono nowy budynek na gruntach ogrodu botanicznego, którego wnętrzne urządzenie jest na ukończeniu. Mimo dotychczasowego wadliwego pomieszczenia, praca tego instytutu wykazać powinna rezultaty. Nie ma wątpliwości. że urządzony według wymagań najnowszej nauki, zasłynie jako zakład naukowy. Osobny trakt tego samego budynku przeznaczony dla pomieszczenia instytutu mineralogicznego, który nareszcie otrzyma stosowne urządzone laboratorjum dla prób i doświadczeń naukowych, z braku których nie mógł dotąd całkowicie spełniać swego zadania, mimo bogatych i wzorowo uporządkowanych zbiorów.

Ogród botaniczny doznał dotkliwego uszczuplenia na rzecz instytutu chemicznego. Dołożono wszelkich starań, aby zachować jego zawartość i przeprowadzić stosowne rozmieszczenie okazów.

Krótki ten przegląd sił nauczycielskich, wykładów i instytutów naukowych, wystarczy, aby wykazać, że w naszym zakładzie i[st]nieją odpowiednie warunki i daną jest dobra [spo]sobność do nabycia gruntownej nauki i w[sze]stronnej wiedzy. Ale ten rezultat może by[ć] owocem tylko wspólnej pracy uczących i uczniów, — zależy w równej mierze od usiłowań i powolności młodzieży akademickiej. Znajduję się dziś w tem szczęśliwem położeniu, że mogę naszej młodzieży wystawić chlubne świadectwo postępu w naukach.

W ogóle było zapisanych słuchaczów zwyczajnych, — bo tych wyłącznie uwzględniano — 1062. Liczba około tysiąca, od lat kilku stale się utrzymuje. Rzecz naturalna, że na tak znaczną ilość powołanych nie wszyscy mogą być wybrani. Ale zawsze liczba tych ostatnich w stosunku do ogólnej, wykazuje w ostatnich latach, — a szczególnie w ubiegłym, znakomity postęp. Wyniki zwykłych egzaminów teoretycznych, do których się ogranicza znaczniejsza część młodzieży, sposobiąca się do zawodów praktycznych, wypadły w ogóle pomyślnie. Co zaś jest objawem bardzo pocieszającym, to to, że w ostatnich czasach, z każdym rokiem, a szczególnie w ubiegłym, stale i szybko wzrastało grono młodzieży, która nie poprzestaje na tem, co słyszy z katedry, dąży do samodzielnej pracy, do samoistn[ego] własnego myślenia; która się nietylko u[czy] ale s t u d j u j e. W roku ubiegłym słuchacze [te]o l o g j i, oddawali się z szczególnem zamił[owa]niem i pięknym rezultatem nowo wprow[adzo]nej nauce filozofii chrześcijańskiej, która, [ucz]zana przez Jego Świętobliwość Leona X[III], zdoła znakomicie przyczynić się do rozszerze[nia] wiedzy teologicznej.

Na wydziale p r a w n y m stosunkowo wiel[u] słuchaczy brało udział w seminarjach naukowych i dostarczyło prac, za które przyznano nagrody. Odnośne dotacje okazały się niewystarczającemi. Liczny i gorliwy udział w seminarjum prawa polskiego zasługuje na osobne podniesienie dlatego, że to przedmiot n a d o b o w i ą z k o w y, a więc tylko nadzwyczajna pilność i szczere zamiłowanie w rzeczach swojskich młodzież do tego nakłoniło. W tem seminarjum powstały dwie prace uczniów, które czasopisma naukowe drukiem ogłosiły.

I seminarja naukowe wydziału f i l o z o f i c z n e g o cieszyły się licznym i chętnym udziałem naszych słuchaczy. Dowodem dobrych wyników są liczne nagrody za prace piśmienne. Odpowiednie fundusze zostały wyczerpane.

Dalszym dowodem naukowej pracy młodzieży akademickiej są egzamina ścisłe, będące warunkiem otrzymania stopni akademickich. W ubiegłym roku odbyło się 98 rygorozów na wydziale prawnym, 8 na filozoficznym. Stopnia doktora praw udzielono 23 kandydatom, stopnia doktora filozofii c z t e r e m kandydatom. Mimo znacznie niższej cyfry rygorozów i promocyj na wydziale filozoficznym, porównanie z wydziałem prawnym nie wypadnie na niekorzyść wydziału filozoficznego, jeśli uwzględnimy, że do posług publicznych potrzeba nierównie więcej prawników, a nadto doktorat prawa jest wymagany do wykonywania zawodów praktycznych, gdy doktorat filozofii świadczy wyłącznie o chwalebnej żądzy głębsz[ej] wiedzy.

[Uw]agi godnym objawem wzmagającej się międz[y m]łodzieżą potrzeby obszerniejszej nauki, są jes[zcze] następujące liczby statystyczne: w r. 1889 k[orz]ystało z czytelni biblioteki 18.099 osób; w r. 1890 wzmogła się ta liczba do 20 972; w r. 1889 przypada 77 czytelników na dzień, w r. 1890 zaś 89, czyli dziennie o 12 więcej. Obecnie frekwencja czytelni jeszcze więcej wzrosła. Do domu wydano z biblioteki w r. 1889 dzieł 6892, w r. 1890 zaś 7060 czyli więcej o 168 dzieł; ale w r. b. już obecnie liczba dzieł wypożyczonych prześcignęła zeszłoroczną o blisko 900.

Obraz ten ruchu naukowego pośród naszej młodzieży nie byłby zupełnym, gdybym jeszcze nie wspomniał o tych, którzy po ukończeniu nauk i uzyskaniu stopnia akademickiego, samą naukę jako zawód i cel życia obrali. Bez widoków bogactw i rozgłośnych zaszczytów, ofiarują oni młodość, aby w narodzie utrzymywać naukowego ducha, bez którego nie masz dzisiaj narodu — jak słusznie powiada filozof Gołuchowski. Możemy się poszczycić poważnym zastępem takiej dzielnej młodzieży. Należą do niej ci wszyscy, którzy niedawno otrzymali pozwolenie wykładania na katedrach uniwersyteckich, lub się o to już formalnie starają; inni w tym celu jeszcze pracują w kraju i za granicą. My ich dobrze znamy i żywimy niepłonną nadzieję, że się staną chlubą nauki i narodu, że nas kiedyś zastąpią i prześcigną.

Oto jak pracuje młodzież akademicka na niwie naukowej; jak się przygotowują i sposobią ci. którzy mają w przyszłości władać myślą narodu, kierować jego opinią.

Ale do tego jeszcze nie dosyć m i e ć naukę. „Trzeba być więcej aniżeli uczonym“ ostrzega S t a n i s ł a w P o t o c k i — „bo trzeba być rozsądnym i dobrym“ Podobnie mówi S t a s z i c: „Umiejętności nadają pewną dokładność i prawość rozumowi, ale tak ukształcony rozum strzeże i kieruje p r a w o ś ć s e r c a“. Do czego L i b e l t dodaje: „Bez nauki i poznania nadaremny zapał i przekonanie; powiodą cię nieraz pod sztandary gnębicieli i zdrajców!“ Lecz i nauka, nieogrzana uczuciem, wnet się staje chłodną i jałową. A któreż uczucie lepiej zdoła uszlachetnić serce, udzielić rozumowi większego światła i ciepła, — silniej poruszyć wolę do czynów szlachetnych, jeśli nie m i ł o ś ć O j c z y z n y! Uczucie to, jak znów woła Libelt, jest jako „ogień, w którem się palą wszystkie materjalne interesa człowieka.“

Ale my wiemy. i nigdy o tem nie zapominamy, że ta nasza gorąca miłość ziemi i narodu, mowy i przeszłości naszej, ogarnia także i p a ń s t w o, z którem nas dzieje połączyły; — gdzie nam „p e ł n o — s z e r o k o“ wolno oddychać powietrzem narodowem.

I do twojego to, młodzieży nasza! p a t r j o t y z m u, odezwał się, przed laty z górą siedemdziesiąt, zaraz podczas p i e r w s z e j inauguracji naszego uniwersytetu, szlachetny Niemiec, gdy cię upomniał: „Pomnij, że od ciebie zawisło, aby w najodleglejszych Europy krainach, dokąd wieść i sława bohaterskiego narodu twojego doszła, tenże sam naród tam słynął jako miłujący nauki i sztuki. C z y s ł a w ę o j c z y z n y z a m a ł ą b y ć s ą d z i s z?!“

I s a m w i e l k o d u s z n y m o n a r c h a, nam i wam tę miłość ojczyzny polecił, gdy rozkazał uczyć was dziejów i praw ojczystych i — gdy w o b l i c z u W a w e l u wyrzekł do nas te pamiętne słowa: „W i e l k ą t o c n o t ą p o w a ż n e t r a d y c j e p r z e s z ł o ś c i w w y s o k i e j c z c i p r z e c h o w y w a ć i g o d z i ć j e z o b o w i ą z k a m i t e r a ź n i e j s z o ś c i.“

Uroczystem przypomnieniem słów tych, p r a w d z i w i e k r ó l e w s k i c h, otwieram nowy rok szkolny.

przy administracji niesiałych dochodów król. stoł. m. Lwowa, w 58 r. życia, zmarli we Lwowie.

Anna z Żomnickich Popielowa, właścicielka dóbr, żona Michała Popiela, byłego burmistrza miasta Sambora, posła do Sejmu i do rady państwa, zmarła d. 11 bm.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 767 mm.

Prognoza na dobę d. 15. października (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni co do siły mierny (2-3): średnia temperatura doby będzie około + 8 C, stan nieba zmienny, a względna wilgotność powietrza podniesie się do 70%; opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 15. października: św. Jadwigi. — św. Dyoniza M.

Z dnia.

Trzy historyjki.

...Wiem, iż wszystko ci jest obojętnem, iż nic cię nie zadziwia, nic nie porusza, nic nie przeraża i nie cieszy, wiem iż nie odezwałeś żadnych bolów i pragnień też nie żywisz żadnych, wrosłeś w jednostajny, odstręczający szarością żywot „szybkowca" galicyjskiego.

Wiem to niestety! doskonale, i acz nie mam sił, iżby cię zjadacza chleba w anioła przerobić, ale spróbuję opowiedzieć ci trzy historyjki, które cię może choć na chwilę „obejdą".

W Miłosławiu u dróg rozstajnych pobożna ręka pracjca wzniosła Bożą Mękę z figurą Najśw. Panny, Królowej Korony naszej.

W tych dniach, o zgrozo! żołnierz kwaterującego tam oddziału, zrzucił Bolesną a na jej miejsce postawił sądek od wódki!... Stało się to nocą... Czarna noc bowiem tylko płodzić może potwornych świętokradców.

Świętokradczą był Prusak...

Jeśli nie ocknąć się jeszcze, posłuchaj historyjki drugiej.

Do bram Wydziału krajowego we Lwowie zapukał przyjezdny pewien z prośbą, iżby mu pozwolono rozejrzeć się w aktach dotyczących szkolnictwa..

— Przepraszam tylko — ozwał się wcale dobrą polszczyzną przybyły — iż nie będę mówić po polsku, ale nienawidzę waszego języka, tak jak nienawidzę waszego narodu, jeden i drugie podłe!

Dygnitarz, któremu obelgę taką, z wszystkich najstraszniejszą w oczy ciśnięto, jak gromem rażony, w odpowiedzi wskazał ... drzwi...

„Gość" z nad Newy przychodził!

Cóż?... Jakże ci?... Chcesz jeszcze słuchać historyjki trzeciej? Musisz jej dać ucha!

Jest wielka pracownia naukowa a w niej od rana znoi się szlachetny badaczy i uczonych tłum...

W ich liczbie stare księgi i nowsze dokumenta wertuje człowiek o marsowej postaci, głośnego już w dziedzinie wiedzy imienia.

Zdawałoby się, iż sędziwego teoretyka-stratega i historyka razna działalność wolną by być powinna od kontroli... policji, ale tak się zdawało! W rzeczy samej historyk pozwany został przed oblicze młodego wiekiem przedstawiciela władzy porządku i bezpieczeństwa publicznego. Zawiązuje się następująca rozmowa:

— Pan jesteś pułkownikiem?

— Byłem nim kiedyś — w szeregach rosyjskich.

— Czem się pan obecnie zajmuje?

— Studjuję historję wojska polskiego.

— A czy to, proszę pana, było kiedy jakie wojsko polskie?!

Mogę cię zapewnić, iż zapytanie to nie wyszło z ust moskala lub prusaka!...

Czy ci dość tych trzech krótkich historyjek na dzisiaj?

Sięgnąłem już do wnętrza trzew twych i targnąłem niemi!... *tc.*

Teatr, literatura i muzyka.

— Z opery. Przepełniająca amfiteatr publiczność żegnała wczoraj w „Trawiacie" bohatera zaimprowizowanego szczególnie sezonu operowego, Myszugę. Oklaskom i okrzykom nie było końca; wręczono też artyście ozdobny wieniec, na który, szlachetnym tyle talentem i ofiarą od serca na rzecz funduszu literackiego złożoną, znakomicie zasłużył. Świetnie usposobiony, dał nam znów śpiewak nieporównanego Alfreda. Niech żałuje, kto go nie słyszał, nie widział. P. Camilowa mogła się czuć z przyjęcia jak najbardziej zadowoloną. Wielbiciele p. Bernharda raczą go brawami, bez względu na to czy się bogato uposażony barytonista trzyma w tonie, dobrze, czy też gorzej. Jest to oryginalne, ale nie ciekawe. *Q.*

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz pierwszy „Święci z pozoru" komedja w 4 aktach z angielskiego A. W. Pinera. — Jutro po raz pierwszy „Ptasznik z Tyrolu" operetka w trzech aktach Zellera, słowa Wests i Helda. — Nowa wystawa.

Dział ekonomiczny.

— Regulacja Dniestru i dopływów. W dniu 29. września, komisja, wydelegowana przez Wydział krajowy i rząd, do postawienia wniosków w sprawie zamierzonej regulacji górnego Dniestru i jego dopływów, a składająca się z pp. Romualda Jaskowskiego, starsz. radcy budownictwa przy ministerstwie spraw wewn., jako delegata ministerstwa rolnictwa; Macieja Moraczewskiego, radcy budownictwa jako delegata namiestnictwa; inżynierów kraj. biura meljoracyjnego pp. Józefa Jankowskiego, Andrzeja Kędziora i Tadeusza Sikorskiego jako delegatów Wydziału krajowego, odbyła posiedzenie w gmachu sejmowym i po przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, uchwaliła zalecić wygotowanie odnośnego projektu, który ma być przedłożony sejmowi do zatwierdzenia na następujących zasadach i w następujących granicach: Projekt regulacyjny obejmować ma 1. Regulację rzeki Dniestru od mostu rządowego w Rozwadowie do Horodyni; rzeki Strwiąża od ujścia do wybiegu młynówki Samborskiej; wreszcie obustronnych dopływów rzek Dniestru i Strwiąża na wymienionych przestrzeniach, o ile uregulowanie tych dopływów okaże się potrzebnem do odwodnienia całego perymetra meljoracyjnego. 2. Kolmatację względnie nawodnienie i osuszenie bagien, położonych po obu brzegach Dniestru i Strwiąża, na przestrzeni, objętej projektem regulacyjnym.

Projektowna trasa regulacyjna Dniestru i Strwiąża ma być przeprowadzoną z możliwem zatrzymaniem obecnych łożysk tych rzek; komisja zaleciła przytem potrzebę wałów obwodowych dla ochrony osad nadbrzeżnych. Do kolmatacji, względnie nawodnienia bagien, ma być użytą woda Dniestru i Strwiąża, względnie dopływów tych rzek na przestrzeni, objętej projektem meljoracyjnym, a tak kolmatacja i nawodnienie zalewowe, jak odwodnienie poszczególnych działów, odbywać się ma w kierunku największego spadu terenu. Ponieważ zamierzona już regulacja Dniestru między Rozwadowem a Żurawnem, wymagać będzie dłuższego czasu, okazuje się — zdaniem komisji — w celu rychłego rozpoczęcia robót osuszających na bagnach naddniestrzańskich potrzeba równoczesnej regulacji Dniestru także powyżej Rozwadowa. Komisja uznała w końcu, iż przy równoczesnem osuszaniu bagien między przekopem Horodyńsko-Dołobowskim a Tyśmienicą, możliwem jest rozpoczęcie natychmiastowej kolmatacji przed wykonaniem regulacji Dniestru, a to celem przygotowania moczarów pod zamierzone systematyczne nawodnienie.

— Wystawa przemysłowa w Warszawie. Projekt urządzenia w Warszawie wielkiej wystawy przemysłowo-rolniczej Królestwa Polskiego, poruszony na jednem z zebrań towarzystwa popierania przemysłu i handlu, zyskuje poparcie przemysłowców. Wielu fabrykantów oświadczyło gotowość przyjęcia udziału. W roku przyszłym odbędzie się wystawa inwentarza, zaś wystawa ogólna projektowaną jest na rok 1893. Program jej ma być ogłoszony na rok naprzód.

— Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu w Krakowie. Pomimo, że ogólnie rzecz biorąc, w handlu zbożowym stała tendencja utrzymuje się bez przerwy, widocznem jest jednak, że podtrzymuje ją jedynie spekulacja właścicieli towaru, bo jak dotąd chęć do kupna wcale się nie wzmogła, co zresztą tłómaczy się tem, że eksport wobec konkurencji zboża węgierskiego nie daje rachunku, a miejscowa konsumcja bardzo mały w zakupnach bierze udział. Z tych powodów odbyt, jak był, tak jest uciążliwy. Wyjątek stanowią tylko najcelniejsze gatunki pszenicy i jęczmienia, które dość chętnie kupują i stosunkowo lepiej płacą. Natomiast średnie i gorsze gatunki nadaremnie oczekują odbiorców — chociaż w cenie utrzymują się niezmiennie.

Płacono za pszenicę białą od 11·25 do 11·85 zł., za czerwoną od 11·10 do 11·70 zł., za żółtą od 11·— do 11·65 zł.; za żyto od 9·75 do 10·45 zł.; za jęczmień browarny od 7·90 do 9·— zł.; za paszę od 7·15 do 7·40 zł.; za owies od 6·35 do 6·75 zł.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

— Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od dnia 26. września do dnia 3 październ. br. bez opłaty akcyzowej. Pszenica 10.40 do 10.70, żyto 9.— do 9.40. jęczmień browarny 7.35 do 7.75, jęczmień pastewny 6.— do 6.35, owies 6.60 do 6.85, breczka —.— do —.—, kukurudza zeszłoroczna 6.25 do 6.75. proso —.— do —.—, groch do gotowania 8.50 do 9.—, groch pastewny 6.—do 6.25, soczewica —.— do —.—, fasola—.— do—.—, bobik—.— do —.—, wyka 5.— do 5.75 koniczyna 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, tymotka —.— do —.—, anyż rosyjski 30 — do 35.—. anyż płaski 30.— do 31.—, kminek 20.— do 21.—, rzepak zimowy 12.75 do 13.75, rzepak letni 14 — do 14 50, rzepik zimowy —.— do —.—. rzepik letni —.— do —.—, lnianka 8.50 do 9 —, nasienie lniane 10.50 do 11.—. nasienie konopne—.— do —.—, chmiel 71. do 89.— nafta zwykła 14.25 do 15.50, nafta salonowa 16.50 do 18.25. Spirytus 10.000 literpercent kontyngentowany z podatkiem konsumcyjnym 55.10 do 55.40.

— Wiedeń d. 10. października. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Pszenica na jesień 10.68, na wiosnę 11.05. żyto na jesień 10 14

— Wiedeń dnia 14 października. Na wczorajszy targ nierogacizny galicyjskiej dowieziono 4366 sztuk. Płacono 33 do 37, osobliwe 38 do 39 za 100 kilo żywej wagi.

Ostatnie wiadomości.

Minister handlu nalega na przyspieszenie upaństwowienia kolei północnej z dwóch powodów: wobec odnowienia traktatów handlowych rząd musi mieć zupełną swobodę dla polityki taryfowej w całem państwie, powtóre dochody z tej kolei mają się równoważyć z wątpliwemi dochodami kilku innych kolei państwowych. Główni akcjonarjusze kolei północnej, jak Rotszyld, zgadzają się na upaństwowienie.

Rudini wraz z Giersem i posłem rosyjskim Wlangalim przybyli wczoraj przed południem z Medjolanu do Monza, gdzie ich król przyjął i zaprosił na obiad. Ministrowie odjechali po południu. Słychać, że Giers usiłuje zawrzeć z Włochami traktat handlowy.

Z Berlina donoszą: Pisma tutejsze nie umieją wyjaśnić tajemnicy zjazdu obu kanclerzy w Medjolanie. *National Ztg.* sądzi, że chodzi tu o wyjaśnienie stosunku trójprzymierza do Rosji. *Voss. Ztg.* obawia się złych skutków dla trójprzymierza — a dzienniki oficjalne zachowują dyplomatyczne milczenie, donosząc tylko, że car ma przybyć z końcem miesiąca do Berlina.

Według *Tribuny*, królestwo włoscy wraz z następcą tronu udadzą się na wiosnę w odwiedziny do królowej angielskiej.

Wysoce oficjalna korespondencja rosyjska *Norda* brukselskiego zapewnia, że traktat rosyjsko-francuski na piśmie wcale nie istnieje.

Rada państwa.

Wiedeń d. 12. października. Komisja budżetowa obradowała w poniedziałek nad skróceniem dyskusji nad budżetem. O odnośnym wniosku prezydjum składał sprawozdanie dr. Plener i zakończył uwagą, że nowością tą nie stworzy się prejudykatu na przyszłość i należy ją uważać tylko jako próbę odpowiedniej zmiany regulaminu obrad. Poseł Kaizl sprzeciwiał się proponowanym zmianom obrad budżetowych. Twierdził on, że zmiany te przeciwne są regulaminowi obrad. Zresztą należy się obawiać, że rząd po przyzwoleniu budżetu rozwiąże Radę państwa lub sesję skróci. Posłowie Bareyther, Menger, Kozłowski, Romańczuk, Russ i Biliński, którzy następnie głos zabierali, oświadczyli się zgodnie za skróceniem obrad. Następnie na liczne zapytania odpowiedział minister skarbu Steinbach, że propozycja skrócenia obrad nie wyszła z inicjatywy rządu; pragnie on jednakże gorąco, aby budżet przed końcem roku został uchwalonym. O skróceniu sesji nie można nawet myśleć; zapowiedziane w mowie tronowej wielkie przedłożenia nie pozwalają na to. Skróceniem obrad budżetowych zyskałoby się tylko czas do innych prac. Zresztą i w Radzie państwa, podobnie jak w komisji, można aktualnie obradować nad budżetem, i tam rząd da wszystkie wyjaśnienia i odpowie na wszystkie pytania. Wniosek prezydjum został wreszcie przyjęty 26 głosami przeciw 1 (dr. Kaizla). Następne posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się w środę i na takowem zostaną ustanowione te pozycje, nad któremi obrady zastrzeżone być mają komisji.

Wiedeń d. 14. października. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów odpowiedział minister handlu na interpelację Morre'go, iż już kilkakrotnie za pomocą okólników poruszał sprawę zaprowadzenia wagonów przechodnich na kolejach prywatnych, co nawet leży w interesie tych kolei, gdyż konduktorzy z łatwością mogą spełniać swą służbę. Od r. 1888 liczba takich wagonów zwiększyła się o 500. Na interpelację Thurnhera oświadczył, iż wydał już nowe zarządzenie w sprawie pojenia i karmienia bydła podczas transportu kolejami państwowemi. Na interpelację Kindermana oświadczył minister, iż postara się o to, aby zagraniczne sprawozdania potrzebne dla statystyki handlu zagranicznego otrzymywać można było na wszystkich stacjach kolejowych.

Gdy przystąpiono do porządku dziennego, złożył naprzód K a t h r e i n ustne sprawozdanie dla dotkniętych klęskami elementarnemi w dolnej Austrji, Krainie i Styrji i prosił o uchwalenie odpowiednich kredytów. Izba przyjęła ten wniosek.

Na drugiem miejscu na porządku dziennym stała rozprawa szczegółowa nad wnioskiem Mauthnera o ulgach podatkowych dla mieszkań robotników. Po długiej i ożywionej dyskusji, w której brali udział m. i. Ludwig, reprezentant rządu Böhm, Schlesinger i Menger, ustawę tę uchwalono.

Przy końcu posiedzenia urgował F u s s swój wniosek o wydanie pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych. Wolfarth, prezes dotyczącej komisji, przyrzekł przyspieszyć narady. — R i c h t e r interpelował w sprawie konfiskat dzienników prowincjonalnych za przedruki z pism stołecznych.

Na interpelację Bareuthera oświadcza Jaksch, iż zapowiedział sprawozdanie komisji o podatku giełdowym, na jedno z najbliższych posiedzeń.

Na ostatnim punkcie porządku dziennego stał wybór członka do komisji uprawy wina. Wybór ten pozostawiono stronnictwu liberalnemu, ponieważ poprzednik był także z tego stronnictwa, i stosownie do tego wydrukowano kartki z nazwiskiem Huebnera — i rozłożono takowe na ławach posłów. Gdy posłów nie było w sali, dep. Schneider rozpoczął na kartkach kreślić nazwisko Huebnera i pisać na nich nazwisko Mutha, antisemity. Służący zwrócił na to uwagę Chlumeckiego, który wdał się w tę sprawę, ale już za późno, posłowie bowiem, wobec tego, iż wybór był z góry umówiony, nie patrząc nawet na kartki, rzucali je do urny przygotowane. Wskutek tego Muth otrzymał 71 głosów, zaś Huebner 75. Posłowie oburzeni na Schneidra, pomimo iż Huebner został wybrany, zażądali nowego wyboru, ażeby przykonać się ile właściwie głosów otrzymał Muth.

Wiedeń d. 14. października. Szczegółowe sprawozdanie z poniedziałkowego p o s i e d z e n i a K o ł a p o l s k i e g o przedstawia się w ten sposób że przedewszystkiem uchwalono z powodu śmierci biskupa Janiszewskiego, wysłać depeszę kondolencyjną do Poznania; następnie oznaczono te części budżetu, które bez roztrząsania w kom. budżetowej mają przejść wprost pod obrady parlamentu. Jako takie oznaczono rozdziały 1—4. W rozdziale 5 (rada ministrów) znajduje się, „fundusz dyspozycyjny" i dlatego uchwałę w tym względzie odroczono. Rozdział 6 ma być rozpatrywany wprost przez plenum, z rozdz. 7 (min. spraw wewn.) wszystko przed plenum prócz tytułów budowle wodne i gościńce, które mają iść do komisji. Rozdz. 8 (obrona kraj.) wszystko wprost przed plenum prócz tyt. „landwera". Po korytarzach parlamentu obiega wieść że rząd dał był poprzednio Kołu polskiemu co do centralizacji zarządu kolei państwowych p e w n e o b o w i ą z u j ą c e p r z y r z e c z e n i a, co do których oświadcza obecnie, iż d o t r z y m a ć i c h n i e m o ż e, gdyż ministerstwo wojny wystąpiło z zarzutami i zgłosiło swoje *veto*. Z tego powodu powstać miało w i e l k i e r o z d r a ż n i e n i e w łonie Koła polskiego. Mówią także, iż Koło postanowiło w tym wypadku postąpić z całą e n e r g i ą i s t a n o w c z o ś c i ą. Tajemnica jednak co do wyniku obrad Koła w tej sprawie ma potrwać znacznie dłużej niż dwa dni.

Wczoraj wieczorem odbyło się z n o w u p o s i e d z e n i e K o ł a p o l s k i e g o.

Wiedeń d. 14. października. Komisja budżetowa uchwaliła, że rozprawa nad budżetem w pełnej Izbie, ma się rozpocząć od etatu ministerstwa spraw wewnętrznych. Z etatu tego mają być tytuły: „bezpieczeństwo publiczne", „budowa dróg" i „budowy wodne", przedyskutowane najpierw w komisji budżetowej, podobnie jak cały etat ministerstwa oświaty.

Wiedeń d. 14. października. W motywach przedłożenia o zakupnie kolei Karola Ludwika podnosi rząd, że korzyści dla państwa wynikną nie tyle z powiększenia ruchu lub dochodów tej kolei, jak raczej z bardzo wielkich oszczędności przy administracji, tudzież przy kosztach ruchu.

Następne posiedzenie Izby posłów we czwartek.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 14. października. Doniesienie *N. Reformy* jakoby starosta z Rzeszowa Fedorowicz miał przyjść na miejsce ustępującego delegata namiestnictwa w Krakowie, Kuczkowskiego, jest nieprawdziwe. Następcą jego będzie raczej radca namiestnictwa Laskowski. Starostowie Hut, Drozdowski i Kleeberg mają być mianowani radcami namiestnictwa we Lwowie.

Wiedeń d. 14. października. Na wczorajszej audjencji miał cesarz powiedzieć do deputowanego z Cieszyna, p. Demla: Liczę na to, że budżet zostanie jeszcze w tym roku załatwiony.

Wiedeń dnia 14. października. Jak z Gracu donoszą, ma być deputowany ks. Karlon śmiertelnie chory.

Budapeszt d. 14. października. Mimo półurzędowych upiększań ma sprawa regulacji Żelaznej Bramy stać bardzo fatalnie. Przedsiębiorcy wolą narazić się na utratę kaucji w sumie jednego miliona zł., niż dalej prowadzić roboty. Według wypracowanego planu, miało wysadzenie jednego metra kubicznego skał kosztować 40 centów, a kosztuje, wedle poczynionych prób, w rzeczywistości siedm zł.

Budapeszt d. 14. października. Izba poselska przystąpiła do wyboru członków delegacji, wynik zaś tego wyboru ogłoszony będzie na posiedzeniu najbliższem.

Berlin d. 14. października. Teraz dopiero donoszą z Kasselu, że d. 8. bm., jako w rocznicę wcielenia Kasselu do Prus, pokryto pomnik Hessów w Karlsaue krepą z napisem: „Na pamiątkę dnia hańby 8. października 1866.

Berlin d. 14. października. Wedle tutejszych pism przybędzie tu car 23. b. m. i zabawi trzy dni.

Hamburg d. 13. października. *Hamb. Nachr.* piszą: Wypadki w Monzy budzą wielkie zaciekawienie, jeżeli bowiem gdzie, to we Włoszech możnaby zrobić początek z przeobrażeniem trójprzymierza.

Kiel d. 14. października. Zaproszeni do marynarskiego kasyna wojskowego oficerowie stojących tutaj rosyjskich okrętów wojennych przybyli na wieczorek liczuie. Nazajutrz rewizytowali oficerowie niemieccy rosyjskich na pokładzie „Mirina".

Paryż dnia 14. października. Budzi tu senzację mordowanie Titarda, redaktora *France*, którego w nocy na placu Giełdowym we krwi zbroczonego i nieprzytomnego znaleziono. W jamie mózgowej tkwił mu wbity przez oko 10 centymetrowy odłamany kawałek parasolki. Titard miał stosunek z mężatką, która jednak schodziła się także z przyjacielem i byłym sekretarzem Titarda, niejakim Avisse. Jako mordercę wskazał Titard Avissa, który został aresztowany, ale się wypiera.

Paryż d. 14. października. Pogłoski o przesileniu gabinetowem w Madrycie coraz uporczywiej występują. Canovas pragnie, aby zmianę gabinetową odroczono aż do zebrania się parlamentu, ale minister skarbu upiera się przy tem, że nowi ministrowie powinni mieć dosyć czasu do obeznania się z preliminarzem budżetowym i z taryfą cłową. Królowa już wróciła do Madrytu.

Paryż d. 14. października. Gubernator Indo-Chin, Lanessan, rozesłał do komendantów czterech nowych okręgów wojskowych zlecenia względem pomnożenia złożonych z krajowców pułków strzeleckich, milicją. Zarazem nakazał aby władze były ut[illegible] z krajowców i aby się z krajowcami łagodnie [illegible].

Petersburg dnia 14. października. Car z rodziną wybierze się do Berlina najpóźniej d. 22. bm.

Petersburg dnia 14. października. Emir bucharski przybędzie tu niezadługo. Emir zamieszka w carskim pałacu Zimowym, a świta jego w jednym z pierwszorzędnych hoteli.

Bukareszt d. 14. października. Przywódzca propagandy rumuńskiej w Macedonii, dyrektor szkolny Margariti, otrzymał krzyż oficerski orderu korony rumuńskiej.

Belgrad d. 14 października. Pożyczka Milana została zahipotekowaną wyłącznie na jego osobistej własności; ani rząd, ani opieka nad królem nie ma z tem nic do czynienia.

Belgrad d. 14. października. Ministerjum uchwaliło załatwienie sprawy kościelnej odroczyć do zebrania się skupczyny, i jej pozostawić wykład ustaw kościelnych. Opryszek Popowicz-Cingariu, na którego głowę rząd serbski nałożył cenę 2 400 franków, został w Cetyni aresztowany i tutaj odstawiony. Dzienniki ogłaszają cesję z d. 17. czerwca 1868, mocą której Petria Baicz Waradia jako siostra. i baronowie Fedor i Michał Nikolicze jako siostrzeńcy ś. p. księcia Michała odstąpili cały swój ruchomy i nieruchomy majątek w Serbii na rzecz małoletniego następcy Milana, teraźniejszego króla Aleksandra. Z g[illegible]ki ekscepowali tylko 3.000 dukatów dla nieprawego syna ks. Michała, Welimira Teodorowicza, żyjącego w Monachium, i nadto darowali mu dobra Negoj w Rumunii.

Rzym d. 14. października. *Opinione* pisze, że wizycie monzańskiej nie należy przypisywać szczególnego znaczenia: na każdy jednak sposób dowodzi ona, że stosunki cara z dynastją włoską są niezamącone.

Rzym d. 14. października. Doniesienia *Timesa* o rozmowie ambasadora rosyjskiego w Rzymie, Whangalego z Rudinim są wymysłem.—Bonghi zwołał komitet kongresu pokoju na posiedzenie; jak słychać, chce złożyć swoją prezydenturę.

Rzym d. 14. października. Rząd zabronił przybyłym z Velletri i z innych stron stowarzyszeniom politycznym, wejść do Panteonu ze sztandarami i mieć tam mowy. Chorążowie przeto zostali przed drzwiami, a motłoch wyszydzał ich, śpiewając *miserere* i litanię.

Rzym d. 14. października. Przed sądem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw 65 obwinionym o zaburzenia w dniu 1. maja w Rzymie. Między obwinionymi jest Cipriani. Z podsądnych 61 obwinionych jest o należenie do stowarzyszeń anarchistycznych. Zawezwano 125 świadków dowodowych, 200 odwodowych. Przy rozprawie jest 35 obrońców.

Medjolan d. 14. października. Według *Corr. della Sera*. była wizyta Giersa w Monzy dworom berlińskiemu i wiedeńskiemu już od kilku tygodni wiadomą, i dowodzi tylko, iż się na dworze petersburskim przekonano, że mocarstwa trójprzymierza niczego innego nie pragną, tylko utrzymania pokoju.

Zdaniem *Secola* wizyta ta w połączeniu z Kronsztadem i Nizzą nadają polityce europejskiej znamię pokoju.

Londyn d. 14. października. Jak *Standard* z Zanzibaru donosi, otrzymał jenerał Matthews z Anglii polecenie, aby sułtana czasowo wspierał przy reformie administracyjnej. Poczyniono już wielkie przygotowania, aby Zanzibar ufortyfikować i zrobić z niego ognisko handlowe dla całej Afryki wschodniej.

Brindisi d. 14. października. Przybyli tutaj państwo Stanlejowie w drodze do Australii, a jenerał Gandolfi w drodze do Massawy.

Wiedeń dnia 14. październ. godz. 1 min. 45 po południ. Akcje kredytowe 283·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 77·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 328·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 152·—. Akcje Unionbanku 225·—. Akcje kolei Karola Ludwika 205·50. Akcje kolei Północnej 283·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105·12. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 282·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 237.—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 196·—. Losy komunalne wiedeńskie 151·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 154·—. Galic. oblig. indemn. 104·50. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 214.75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 196·50 Akcje Bankvereinu 108·—. Rosyjski rubel papierowy 122·25.

4²/₁₀% renta wspólna 91·20. 5% renta austr. papierowa 102·25. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103 95. 5% renta węg. papierowa 100·80. Napoleondory 9·30½. Marki niem. 57 65.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 14. października. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw 200 zł. m. k.	203 50	206 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w.	235·—	238 —
B. kr. hipotecznego po 200 zł. w. a.	305	308 —
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·40	101·10
„ 5% wyl. 10% pr.	108 —	108 70
„ 4½% los w 50 lat	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% los w 5? latach	98·40	99 10
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—	— —
„ 4%	97 30	98 —
„ 4% los. w 41½ l.	95 —	95 70
„ 4½% los w 52 l	99 30	100 —
„ 4% los w 56 lat	94 —	94 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58 —	60 —
„ (d. 5%) 2½%	52 —	54 —
[illegible] rolniczo-kredytowego Zakładu dla [illegible] i Bukowiny w likwidacji [illegible]	50	—·—
IV. Oblig. za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	9[illegible] 60	92 30
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	[illegible]	[illegible]
Kom. banku krajowego 5% w. a. l em	101 —	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	— —
„ z roku 1883 4½%	98 10	98·80
„ 4%	91 50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23 50
Losy miast. Stanisławowa	2[illegible] —	30.—
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·24	.34
Półimperjał rosyjski	9 47	— —
Rubel rosyjski srebrny	1·24	1 34
Rubel rosyjski papierowy	1·21¼	1·23¼
10 marek niemieckich	57 35	57 95

[illegible]

dnia 14 października.

Hotel Żorża. K. Rakowska z Polski. L. Horodyska z Kolędzian. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. A Szczurowski z Podhajec. L. Szawłowski z Przewłoki. L. Kriser z Wełdzirza. A. Łempicki z Krakowa.

Hotel Centralny. Dębińska z Tarnobrzegu. E. Tauber z Czerniowiec. A. Reindl z Wolicy. W. Kempner z Nowego Sącza. I. Gold z Złoczowa. Zając z Kaliczanki. A Cisowski z Grodna, F Terlecki z Stanisławowa. W. Ustjanowski z Liska. L. Babicki z Jasionowa.

Hotel Krakowski. Z Borowski z Stanisławowa. F. Lewicki z Monasterzysk. S. Przanowski z Królestwa polsk. Ks. Pasiuta z Strzelisk. P. Oknińska z Komarna. T. Teneza z Baligrodu.

Hotel Kuhna. A. Bartkiewicz z Lubaczowa. S. Berezowski z Kutkorza. H. Bohaczewski z Sielca. M. Kupczyńska z Okładowa. I. Orzeszkiewicz z Derewlan. A. Biłgorajski z Radziecowa. H. Spath z Dźwina. H. Piskorski z Nastasowa. I. Jurkiewicz z Brzeżan. I. Piasecki z Czeremchy.

Hotel Warszawski. Ks. K Winnicki z Uszkowic. I. Satler z Jarosławia. L. Wikarski z Bełzca. S. Kuzicki z Żółkwi.

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Od wczoraj poszukiwano zbiegłego z zakładu Wiktora zarówno w całym domu jak w całej okolicy, lecz nadaremnie. Chłopak był już daleko, w głębi tego wielkiego, tajemniczego Paryża. Uciekł, nie mając pieniędzy, gdyż w portmonetce Alicji znajdowało się tylko trzy franki i kilka centimów. Dyrektor nie dawał znać do policji, chcąc oszczędzić publicznego skandalu paniom de Beanvilliers; pani Karolina podziękowała za tę względność i sama obiecała, że nie będzie poszukiwać chłopca przez policję, chociaż gorąco pragnie dowiedzieć się, co się z nim stało. Zniechęcona i zmartwiona, nie otrzymawszy żadnych dokładniejszych objaśnień, doznała wielkiej ulgi dopiero na górze, w małym, cichym pokoju, przedzielającym sypialnię dziewcząt od sypialni chłopców. Była to godzina rekreacji; przez okna wchodziła wesoła wrzawa bawiących się dzieci i pani Karolina poczuła całą stronność swoich chwilowych oburzeń i zrozumiała, że w każdym razie świeże powietrze, dobrobyt i praca nie oddziaływają na zdrowie ujemnie. Niewątpliwie wiele z tych dzieci wyrośnie na ludzi zdrowych i silnych. A jeśli na czterech lub pięciu przeciętnie, tylko jeden zostanie łotrem, to i tak byłby to jeszcze bardzo dobry rezultat, wśród losowych wypadków, które pomniejszają lub powiększają wrodzone złe instynkty.

I pani Karolina, pozostawszy na chwilę sama w pokoju, zbliżyła się do okna, chcąc obaczyć bawiące się w ogrodzie dzieci, gdy dźwięczne, miłe głosy dziewczątek, znajdujących się w lazarecie, zwróciły jej uwagę. Drzwi były na pół otwarte i mogła, niewidziana przez nie, przyglądać się temu, co się tam działo. W pokoju tym bardzo wesołym, o ścianach białych, stały cztery łóżeczka z białemi firankami. Jasne promienie słońca złociły tę białość liliową. W pierwszem łóżku na lewo poznała od razu Magdalenę, ową dziewczynkę, która, jako rekonwalescentka, z takim smakiem jadła bułeczkę z konfiturami tego dnia, gdy ona przyprowadziła Wiktora. Wątłe zdrowie dziecka było skutkiem złych nałogów rodziców, alkoholizm ich obojga odbijał się na organizmie dziewczynki. Magdalena była tak bezkrwista, szczupła i blada, że ze swemi dużemi oczyma kobiety dorosłej, wyglądała jak jaka święta. Miała ona teraz lat trzynaście i była już zupełnie samą na świecie; matka jej umarła pewnego wieczoru wskutek pijaństwa. Magdalena, klęcząc na środku łóżka, w długiej białej koszuli, z jasnemi włosami, spadającemi na ramiona, uczyła pacierza trzy małe dziewczynki, zajmujące trzy inne łóżka.

— Złóżcie rączki, ot tak.. i módlcie się całem sercem....

Trzy dziewczynki uklękły także. Dwie z nich miały po jakie lat osiem, do dziesięciu, trzecia miała zaledwie pięć. W długich białych koszulkach, ze złożonemi drobnemi rączkami, z oczami wzniesionemi w górę, wyglądały jak aniołki.

— Powtarzajcie za mną to, co powiem. Słuchajcie uważnie... Mój dobry Boże! Racz wynagrodzić pana Saccarda za jego dobroć, daj mu długie życie i szczęście.

Wszystkie cztery, głosami cherubinów, miłą dziecięcą swą wymową, z głęboką wiarą, z głębi ich czystych serc płynącą, powtórzyły:

— Mój dobry Boże! Racz wynagrodzić pana Saccarda za jego dobroć, daj mu długie życie i szczęście...

W nerwowem uniesieniu pani Karolina już chciała wpaść do pokoju i kazać milczeć tym dzieciom, zabronić im tego, co uważała za okrutną i bluźnierczą zabawkę. Nie, nie, Saccard nie ma prawa być kochanym, kazać dzieciom modlić się za jego szczęście, to jest skalanie ich ustek niewinnych... Ale w jednej chwili dreszcz ją przejął dziwny i powstrzymał na miejscu, oczy jej łzami się napełniły. Jakiem prawem swoje własne oburzenie, swój własny gniew, swoją własną krzywdę moralną ma ona narzucać tym istotom niewinnym, nie znającym jeszcze nic z rzeczy życia tego? Czyż Saccard nie był istotnie dobrym dla nich, on, który w znacznej części był twórcą tego zakładu i który dzieciom tym co miesiąc zabawki przesyłał? Głęboki niepokój ją ogarnął, znajdowała w tem zestawieniu nowy dowód, że na świecie żaden człowiek nie może być bezwzględnie potępionym, jeżeli pośród mnóstwa złego, jakie wyrządził, zrobił też cośkolwiek dobrego. I odeszła, w chwili, gdy dziewczątka na nowo modlitwę swą rozpoczynały, odeszła, unosząc w uszach dźwięki tych głosików anielskich, błagających niebo o błogosławieństwo dla człowieka, będącego niewiadomym twórcą tylu katastrof, człowieka, którego ręce tyle ruin dokoła rozsiały.

Gdy wysiadła nareszcie z dorożki na bulwarze du Palais, przed więzieniem Conciergerie, spostrzegła, że w wzruszeniu swojem zapomniała wziąć z domu wiązanki goździków, którą rano przygotowała dla swego brata. Nieopodal stała kwiaciarka, sprzedająca bukieciki róż po kilka groszy, i pani Karolina kupiła od niej jeden. Hamelin, który kwiaty nadzwyczaj lubił, uśmiechnął się, gdy mu bukiecik ten dawała, opowiadając o swem roztargnieniu. Tego dnia jednak zastała go jakimś smutnym. Naprzód przez pierwszych parę tygodni swego uwięzienia nie mógł on uwierzyć, żeby przeciw niemu mogły istnieć poważne motywy oskarżenia. Obrona jego sprawy, wydawała mu się tak prostą: Mianowano go prezesem wbrew jego woli, przez cały czas tych operacyj finansowych, przebywał on za granicą i prawie ciągle nieobecny w Paryżu, nie mógł się mięszać do niczego i jakiejkolwiek dokonywać kontroli. Ale rozmowy i narady z adwokatem, starania, na których bezskuteczność przed nim się żaliła, otworzyły mu oczy i dały pojęcie o strasznej odpowiedzialności, jaka na nim ciążyła. Będzie on prawnie uznany za solidarnie winnego tych wszystkich większych i drobnych nielegalności, jakie popełniono. Nikt nie uwierzy, że on nie wiedział choćby o jednej tylko. Saccard wciąga go za sobą w przepaść wcale niezaszczytnego wspólnictwa!... W tej właśnie okazji, wierze swej do pewnego stopnia naiwnej, wierze prostaczej katolika praktykującego, zawdzięczał on rezygnację swoją, ten spokój ducha, który zdumiewał jego siostrę.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).